



Niechciany produkt?

Nowa ustawa oświatowa PiS to prawo ważne dla przyszłości Polski i Polaków. Wprowadzono je jednak niechlujnie, bez podstaw programowych na miarę XXI wieku i w zbyt szybkim tempie, nie słuchając głosów krytyki. >>Str. 3

Sinfonia Varsovia dla każdego

Sinfonia Varsovia, orkiestra przez wiele lat bezdomna, ma siedzibę na Pradze-Południe. Jej dyrektorem jest od 12 lat znakomity muzyk Janusz Marynowski, z którym rozmawialiśmy o przeszłości i dniu jutrzejszym orkiestry. >>Str. 1 i 6

Mamy srebro!

W 39. finale Halowych Mistrzostw Warszawy w piłce nożnej, po spotkaniu do końca trzymającym kibiców w napięciu, Kordia pokonał południowopraską drużynę Radwar. Trzecie miejsce zajął Florian. >>Str. 11

N R 1 (5) / 2 0 1 7

STYCZEŃ

BEZPŁATNY BIULETYN INFORMACYJNY URZĘDU DZIELNICY PRAGA-POŁUDNIE

ISSN 2451-0483

DZIELNICA.pragapld

Grochów, Saska Kępa, Gocław, Kamionek

Od redakcji

Witamy w nowym, 2017 roku, życząc Państwu spełnienia marzeń i spokoju na co dzień.

Pragniemy poinformować Państwa, że gazeta będzie się w tym roku ukazywać regularnie co miesiąc. Nadal oczekujemy, że Czytelnicy włączą się, jak choćby mieszkańcy i działacze z Kamionka, do wspólnego redagowania naszej dzielnicowej gazety.

W styczniowym numerze polecamy przemyślenia burmistrza **Tomasza Kucharskiego** związane z reformą systemu oświatowego, która nadal wzbudza wiele pytań i jest tematem ożywionej dyskusji. Dopisuje się do tych uwag artykuł zastępcy burmistrza, **Jarosława Karcza**, odpowiedzialnego za dzielnicową oświatę, który pyta retorycznie, czy gimnazja muszą zniknąć? Naprawdę szkoda zaprzepaścić dorobek coraz lepiej sprawdzającego się systemu edukacji.

W bieżącym numerze prezentujemy sylwetkę niezwyklej lekarki, pani doktor **Walentyny Wyszowskiej** z kamionkowskiej Higieny. Ponadto, w cyklu „Ludzie”, wspominamy historię rodu **Wedlów**, nierozdzielnie związanego z naszą dzielnicą.

Zachęcamy do lektury wywiadu z **Januszem Marynowskim**, dyrektorem Sinfonii Varsovia, o przeszłości, dniu dzisiejszym i przyszłości tej niezwyklej instytucji kultury.

Na bieżąco informujemy o wydarzeniach kulturalnych, postępie prac przy projekcie budowy linii tramwajowej na Gocław, o budżecie partycypacyjnym 2018 i rzemiośle na Grochowie.

Życzymy miłej lektury!

Uwaga! Zmiana adresu!

Polski Związek Emerytów Rencistów i Inwalidów Oddział Rejonowy Warszawa Praga od 2 stycznia 2017 r. mieści się przy ul. Paca 39, 04-376 Warszawa; tel. 22 810 04 63.

Czynny jest w poniedziałki, wtorki i środy w godz. 9.00-12.00.



Sinfonia Varsovia dla każdego

„Są cudowni, są jedną z najlepszych orkiestr nie tylko w Polsce. Pierwsza klasa”. Tak mówiła światowej sławy pianistka **Martha Argerich** o Sinfonii Varsovia – orkiestrze przez wiele lat bezdomnej. Obecnie ma swoją siedzibę na Pradze-Południe, w budynkach dawnego Wydziału Weterynaryjnego SGGW. Jako samorządowa instytucja kultury od 12 lat prowadzona jest przez wieloletniego muzyka zespołu **Janusza Marynowskiego**, którego poprosiliśmy o rozmowę.

– Swoją historię Sinfonia Varsovia zaczęła od wysokiego C, gdy jej dyrygentem gościnnym został **Yehudi Menuhin**. Jak to się stało?

Janusz Marynowski: Zaczniemy od źródła, czyli Polskiej Orkiestry Kameralnej i jej założyciela **Jerzego Maksymiuka**. On zaś stworzył ją z muzyków Opery Kameralnej **Andrzeja Sutkowskiego**. Prowadził orkiestrę w sposób emocjonalny, niespotykany wśród innych tego typu orkiestr, jednocześnie stawiając muzykom wysokie wymagania. Efektem takiej pracy był poziom orkiestry. Muzyk pracujący pół roku z Maksy-

miukiem stawał w szeregu najlepszych artystów europejskich.

– A kiedy zaczęła się przygoda **Franciszka Wybrańczyka** z Polską Orkiestrą Kameralną?

Pan **Franciszek** był klarncistą w tej orkiestrze. Pewnego dnia, a był to rok 1984, **Jerzy Maksymiuk** przyszedł do **Waldemara Dąbrowskiego**, ówczesnego dyrektora Centrum Sztuki Studio, w ramach którego zespół działał, i powiedział, że zadyrgował wszystko, co można było z kameralną orkiestrą, że do rozwoju potrzebuje większego instrumentu i podejmuje współpracę z orkiestrą w Glasgow. Dodał też, że nie wy-

obraża sobie, żeby Polska Orkiestra Kameralna mogła dalej istnieć w takiej, autorskiej przecież, formie. **Waldemar Dąbrowski** i **Franciszek Wybrańczyk** nie zgodzili się na rozwiązanie zespołu. Mieli świadomość, że orkiestra musi zmienić nazwę, a jej budowanie w nowym kształcie wymaga współpracy ze światowej rangi artystą. Wybór odważnie padł na **Yehudi Menuhina**.

– Ciekawa jestem, jak pomysł przeistoczył się w czyn. To było nie byle jakie nazwisko, przede wszystkim genialnego skrzypka?

Dzięki szerokim znajomościom na świecie, **Dąbrowski**

i **Wybrańczyk** dotarli do **Menuhina** z zaproszeniem do Polski na koncerty. Pamiętam doskonale te pierwsze koncerty Sinfonii Varsovia – miejskiej instytucji działającej w Warszawie i dla Warszawy, prowadzonej przez **Menuhina**. To była sensacja, bo w tej orkiestrze pozostał sposób grania kameralnego, w składzie mniejszym niż symfoniczny, ale już z sekcją dętą. Po tych koncertach olbrzymi sukces odniosło światowe tournée Sinfonii Varsovia, a **Yehudi Menuhin** do końca życia był gościnnym dyrygentem orkiestry.

(dokończenie na str. 6)

Potrójna uroczystość

Powoli kończą się obchody stulecia przyłączenia Grochowa, Saskiej Kępy i Gocławia do Warszawy. 16 grudnia odbyła się z tej okazji potrójna uroczystość. W gościnnych salach Centrum Promocji Kultury wręczono tytuły „Zacnego Mieszkańca”, specjalne medale wybite z okazji stulecia przyłączenia Grochowa, Saskiej Kępy i Gocławia oraz odbyła się uroczysta premiera filmu „Od stu lat w Warszawie”.

Na widowni zasiedli znakomici goście, a wśród nich senator **Marek Borowski**, Radni Rady m.st. Warszawy, Radni Dzielnicy Praga-Południe, przedstawiciele instytucji dzielnicowych, kombatancki, reprezentanci południowo-praskiej Rady Seniorów, rad osiedli, spółdzielni mieszkaniowych i służb mundurowych. Nie zawiedli działacze społeczni i mieszkańcy.

Redaktor naczelna dwutygodnika „Mieszkaniec”, pani **Barbara Nowosielska**, przypomniała historię plebiscytu „Zacny Mieszkaniec”.

Następnie wręczono na scenie tytuły „Zacnego Mieszkańca” prof. **Adamowi Strzemboszewi**, dr. **Jarosławowi Rosłonowi**, **Janowi Kossakowskiemu**, **Laurze Łącz** oraz prof. dr hab. **Markowi Maruszyńskiemu**.

Przewodniczący Rady Dzielnicy, członek Kapituły – **Mar-**



Zacni Mieszkańcy niemal w komplecie. Nieobecna **Laura Łącz** odebrała dyplom podczas spotkania oplatkowego w Urzędzie.

cin Kluś ogłosił następnie, że Honorowym Zacnym Mieszkańcem został śp. **Wiesław Nowosielski**. Dyplom odebrał jego syn – **Robert Nowosielski**.

Po uroczystości wręczenia tytułów „Zacnych Mieszkańców”

głos zabrał Burmistrz **Tomasz Kucharski**. Swoje wystąpienie, w którym przypomniał obchody stulecia przyłączenia Grochowa, Saskiej Kępy i Gocławia do Warszawy, zakończył słowami: „Zamykamy jubileuszowy rok

stulecia, wchodząc z nowymi pomysłami w drugi wiek stuleczności. Gorąco dziękując wszystkim, także wielu obecnym na sali, którzy swoją pracą przyczynili się do pozytywnych przemian Pragi-Południe, chciałbym uhonorować dzisiaj specjalnymi medalami wybitnymi z okazji stulecia przyłączenia Grochowa, Saskiej Kępy i Gocławia do Warszawy kolejne osoby zasłużone dla dzielnicy”.

Medale 100-lecia otrzymali z jego rąk: **Teresa Bugajska-Nyc**, ksiądz **Andrzej Dziedziul**, były dyrektor Ośrodka Hospicjum Domowego, ksiądz **Paweł Smierchalski MIC** – kontynuator Pól Nadziei, **Barbara Kolińska**, łączniczka Armii Krajowej; **Barbara Morawska-Nowosielska**, redaktor naczelna „Mieszkańca”; **Sylwester Nowak**, Prezes Zarządu TPD oddział Praga-Południe, **Barbara Gebler-Wasiak**, dyrektor CPK oraz **Joanna Wolfram**, nauczycielka z LO im. B. Prusa na Saskiej Kępie.

Finałem wieczoru była premiera filmu **Anny i Adama Tkaczyków** „Od stu lat w Warszawie”.

Na zakończenie Burmistrz **Kucharski** i jego zastępca **Michał Wieremiejczyk** zaprosili gości na tort przygotowany specjalnie na tę potrójną uroczystość.

(red.)

Rośnienowyżłobek!



12 grudnia 2016 r., w obecności przedstawicieli władz Warszawy – zastępcy prezydenta **Włodzimierza Paszyńskiego** i Radnego Rady m.st. Warszawy **Pawła Lecha**, władz Dzielnicy Praga-Południe: radnej **Bożeny Manarczyk** i Zastępcy Burmistrza **Jarosława Karcz** (na zdj.) oraz Dyrektora Zespołu Żłobków m. st. Warszawy pani **Bożeny Przybyśzewskiej** i jej zastępcy **Radosława Poniatowskiego**, odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę nowego żłobka na Gocławiu. Nowa inwestycja przy ul. Szkoły Orłąt, o powierzchni 1 455 m², realizowana jest z budżetu Dzielnicy Praga-Południe. Będzie to ósmy żłobek w naszej dzielnicy. Zakończenie budowy planowane jest na koniec listopada 2017 r., a placówka przyjmie 150 dzieci.

ZAPROSILI NAS

Oplatek w Bibliotece

Tradycyjnie już zostaliśmy zaproszeni przez panią dyrektorkę **Mirosławę Majewską** na oplatkowe spotkanie pracowników Biblioteki Publicznej im. Zygmunta Jana Rumla dla Pragi-Południe, przy ul. Meissnera 5 na Gocławiu. Oplatkiem przełamał się ze wszystkimi i odmówił modlitwę ks. wikariusz z parafii św. Ojca Pio na Gocławiu. W miłej świątecznej atmosferze życzenia pracownikom złożyli zastępca burmistrza naszej dzielnicy **Michał Wieremiejczyk** oraz pani dyrektorka **Mirosława Majewska** i przewodniczący Komisji Kultury Rady Dzielnicy Praga-Południe **Ryszard Kalkhoff**.

Zwracamy się do placówek kulturalnych i oświatowych, do fundacji i stowarzyszeń, do rad osiedli i rad spółdzielni: jeśli chcecie Państwo poinformować Czytelników naszej gazety o swoich przedsięwzięciach, nie zapomnijcie o wysłaniu lub doręczeniu informacji/zaproszenia do redakcji. Adresy, w tym mejlowy, znajdują się na str. 12.



W sobotę, 17 grudnia, władze Dzielnicy zaprosiły mieszkańców na wspólne świętowanie. Na pl. Szembeka stanęła ogromna choinka, scena i 11 straganów. Śpiewano kolędy, a punktem kulminacyjnym było rozświetlenie choinki i oplatek z burmistrzem **Tomaszem Kucharskim**.



Do Centrum Promocji Kultury zawitali 20 grudnia seniorzy, studenci Grochowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, którzy spotkali się tam na gwiazdkowej uroczystości. Wśród gości pojawili się m.in. radny **Ryszard Kalkhoff**, Zastępca Burmistrza Pragi-Południe: **Jarosław Karcz**, **Michał Wieremiejczyk** i **Piotr Żbikowski**. Wystąpił też chór „Grochowskie Nuty” oraz aktorzy bibliotecznego Teatru Między Wierszami.

Prom Kultury Saska Kępa gościł 19 grudnia seniorów, słuchaczy Europejskiego Centrum Uniwersytetów Drugiego i Trzeciego Wieku. Gości witała pani **Elżbieta Kamińska**, prezes ECUDiTW. Na uroczystości pojawili się m.in. senator **Marek Borowski** i poseł **Michał Szerba** oraz wielu znakomitych gości z zastępcą burmistrza **Jarosławem Karcz**.



CPK przy ul. Podskarbińskiej 2 gościło 14 grudnia południowopraskich emerytów zrzeszonych w Polskim Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów. Wielu znakomitych gości witała organizatorka wigilijnego spotkania, **Teresa Bugajska-Nyc**. Życzenia w imieniu władz dzielnicy złożył zebrany zastępca burmistrza dzielnicy **Michał Wieremiejczyk**.



Niechciany produkt?

Gdy to wydanie gazety „DZIELNICA.pragapld” trafi do Państwa rąk, ustawa oświatowa autorstwa rządu PiS zostanie już być może podpisana przez prezydenta. Prawo to, niezwykle ważne dla ogromnej większości Polaków, przeprowadzono przez ścieżkę legislacyjną w szalonym tempie. Było ono tak szybkie, że jego twórcy nawet nie „zauważyli” głosów krytykujących tę „reformę”. Partia rządząca zademonstrowała przy tym niespotykany dotąd poziom lekceważenia opinii nawet najbardziej zainteresowanych, czyli rodziców uczących się dzieci oraz większości nauczycieli.

W przeprowadzonych przez MEN pseudokonsultacjach posłużono się wieloma niedomówieniami, a nawet kłamstwami. Choćby takimi, że według pani minister **Zalewskiej**, „dobra zmiana” w oświacie będzie „bezkosztowa”, „przygotowana” i „policzona”, a miejsc pracy dla nauczycieli zamiast ubywać, na pewno przybędzie. Nieracjonalne tempo narzucone przez autorów zmian w systemie oświaty wyeliminowało ze szczytkowej, publicznej debaty, nawet odpowiedź na podstawowe pytanie: po co ta cała „reformacja”? Kiedy jednak nie wiadomo o co chodzi to, jak głosi porzekadło, zapewne chodzi o pieniądze albo politykę. Jestem skłonny uznać, że tym razem napędem niszczącym dotychczasowy dorobek polskiej oświaty jest, szeroko rozumiany, interes polityczny.

Jedną ze składowych tego politycznego „pasztetu” jest zniszczenie wizerunku samorządów w oczach wyborców. Bo za wszystkie problemy dzieci i ich rodziców, nauczycieli i pracowników niepedagogicznych odpowie wykonawca PiS-owskiej „reformy”, czyli samorząd. Polityczny zamysł rządzącej partii został dobrze skalkulowany i zgodnie z kalendarzem wyborczym. Walec „reformy” oświaty na dobre zacznie się toczyć i demolować dotychczasowy porządek 1 września 2017 r. Od tej daty licząc, prawie rok później, czyli jesienią 2018 r., odbędą się wybory samorządowe. To, zdaniem strategów PiS, wystarczający okres na zniechęcenie mieszkańców miast i wsi do aktualnie kierujących pracami samorządów. Jeżeli jednak samorząd, mimo braku pieniędzy i katastrofalnych niedoróbek w nowym prawie oświatowym, poradzą sobie z tym zadaniem, to i tak piersi do medali wypną „reformatorzy” z PiS.

Dziel i rządź

Zanim nowa ustawa oświatowa trafiła na biurko prezydenta, już zdążyła skłócić ze sobą wiele środowisk. Na Pradze-Południe spory przybrały na sile po opublikowaniu na stronach internetowych urzędu dzielnicy planowanych zmian w sieci szkół podstawowych, związanych z zapowiadaną „reformacją”. Jednym, z najbardziej dyskutowanych rozwiązań było włączenie Gimnazjum nr 20 przy ul. Afrykańskiej

11 do 8-letniej Szkoły Podstawowej nr 143 w Al. Stanów Zjednoczonych 27. W efekcie Szkoła Podstawowa nr 143 będzie funkcjonowała w dwóch budynkach. W obu szkołach z radami rodziców i nauczycielami spotykał się mój zastępca, burmistrz **Jarosław Karcz**. To były trudne spotkania,

szą tezę o odpowiedzialności za „reformę” ripostą było wystąpienie jednej z nauczycielek gimnazjum, która powiedziała: „To pan przyszedł do nas na spotkanie. I to pan, burmistrzu, jest dla mnie przedstawicielem władzy”. W Szkole Podstawowej nr 143 proponowane przez nas rozwią-

wowej i uczniowie ostatnich klas starego gimnazjum. Uczniowie z tego rocznika zmuszeni zostaną do ostrej rywalizacji o miejsce w szkołach średnich, których liczba przecież znacząco się nie zwiększy. Wobec braku rozwiązań dla tego typu problemów, generowanych przez „reformę”



Nowy system nie przygotowuje uczniów do życia w świecie, w którym konieczne jest kreatywne myślenie.

gdyż całościowe widzenie spraw oświaty w dzielnicy, prezentowane przez burmistrza, zderzyło się z interesami poszczególnych grup rodziców i nauczycieli.

„To szkoła, w odrodzenie której włożyliśmy wiele wysiłku, a teraz jednym pociągnięciem pióra wszystko zostanie zniszczone. Spodziewaliśmy się wsparcia od władz dzielnicy, a tu takie decyzje!”, żalili się nauczyciele z Gimnazjum nr 20. Życzyliby sobie, aby gimnazjum przekształcono w samodzielną podstawówkę. Albo żeby w okresie przejściowym wyznaczono dla nich nowy rejon i utworzono klasy od IV do VIII. Jednak zdaniem burmistrza Karcz połącznie ze szkołą 143 jest dla tego gimnazjum rozwiązaniem optymalnym. „W tej «dobrej zmianie» nie ma, niestety, dobrych rozwiązań. To nie samorząd wymyślił tę «reformę», ale chciałbym, aby Państwo uwierzyli, że nie jesteśmy przeciwko Wam. Z tą «zabą» musimy uporać się razem”, powiedział **Jarosław Karcz**. Charakterystyczną dla tej dyskusji i potwierdzającą moją wcześn-

zania najbardziej nie podobały się rodzicom klas VI, których dzieci naukę w klasie VII rozpoczną w szkole na Afrykańskiej. „Od kilku lat, razem z nauczycielami, budujemy markę tej szkoły. I to z sukcesem. Robimy to dla naszych dzieci. Składaliśmy się na bibliotekę multimedialną, na sale informatyczną i językową. Nawet na drzwi i na zamrażarkę do kuchni, bo była potrzebna. Dlatego nie akceptujemy pomysłu przerzucenia naszych dzieci do zaniedbanego budynku, w którym uczą nauczyciele, co do których, przynajmniej części, nie mamy przekonania”, powiedziała przedstawicielka Fundacji Rozwoju Dzieci „Stefanka”.

To smutne, gdy wspólny dorobek szkoły i rodziców jest marnowany. Tym bardziej, że na sukces pracuje się ciężko i długo. Jednak problemów, jakie niesie ze sobą ta „reformacja”, jest bez liku. Jednym z najważniejszych na pewno okaże się tzw. problem podwójnego rocznika. W roku 2019 do pierwszych klas szkół średnich pójdą jednocześnie pierwsi absolwenci 8-letniej szkoły podsta-

oświaty, trudno oprzeć się wrażeniu, że w Ministerstwie Edukacji Narodowej króluje przekonanie, że „jakoś to będzie”.

Pieniądze mają właściciela!

„Dobra zmiana” w systemie oświatowym jest zasłużenie krytykowana przez zdecydowaną większość samorządowców. Za wiele złych rozwiązań oraz za ich brak. Na przykład, za brak rzetelnego policzenia kosztów tej „reformy” i wskazania źródeł finansowania. Według pani minister **Zalewskiej**, zostanie ona przeprowadzona „niemal bezkosztowo”. Tym czasem my, samorządowcy, oceniamy, że tylko na początek z samorządowych budżetów trzeba będzie wydać ponad miliard złotych. To ogromna kwota, a szacunki nie są przesadzone.

W naszej dzielnicy przekształcenia szkół, przystosowanie sal lekcyjnych dla małych uczniów, ich umeblowanie, dostosowanie toalet, stołówek, placów zabaw, szatni, pracowni przedmiotowych, a nawet wymiana tablic na szkołach i pieczętek, to koszt ok. 5,5 mln zł. Do tego trzeba do-

dać koszty odpraw dla nauczycieli, którzy w wyniku wprowadzenia „reformy” tracą pracę. To też kwota rzędu kilkuset tysięcy złotych. Gdzie więc jest to obiecane przez panią minister „bezkosztowe” wprowadzenie „reformy”? Łatwo sobie wyobrazić, ile dobrego dla mieszkańców Pragi-Południe można by było zrobić za te pieniądze. Za nasze pieniądze, bo one mają właściciela!

Diabeł tkwi w podstawach

Z reguły w dyskusjach o „reformie” edukacji na pierwszy plan wysuwają się takie zagadnienia, jak likwidacja gimnazjów, przywrócenie 8-klasowej podstawówki i 4-letniego liceum oraz góra marnowanych pieniędzy publicznych. Tymczasem mamy do czynienia z zasadniczą zmianą ustroju szkolnego w Polsce. Ukształtuje on edukację w naszym kraju, prawdopodobnie, na kilkanaście lat. Dlatego dla mnie niezwykle ważne są podstawy programowe wraz z ramówką określającą ilość godzin nauczania danego przedmiotu.

Już pierwsze oceny eksperckie mówią, że podstawy programowe pisane są na kolanie i przez autorów pozyskanych z „łapanki”. Dominują w nich wymagania pamięciowe, a treści nauczania bardzo często są zwyczajnie nudne. Przy tak skonstruowanych podstawach trudno będzie, zdaniem ekspertów, przygotować młodych ludzi do życia w świecie, w którym nabyta wiedza i wyuczone formuлки już nie wystarczają. Konieczne jest za to nabycie umiejętności ciągłego uczenia się, oraz kreatywnego i krytycznego myślenia. Nie jest oczywiście moim zamiarem szczegółowe analizowanie podstaw programowych na przykład z fizyki, biologii, matematyki, języka polskiego czy historii. Coraz bardziej jednak dociera do mnie prawda, z której wynika, że „dobra zmiana” w oświacie, oprócz pożytków politycznych w postaci ataków wyborców na samorządy, dąży do wychowania „swojego” młodego pokolenia. Pokolenia pozbawionego samodzielnego myślenia, nafaszerowanego zideologizowaną i zakłamaną historią. Wychowanego w poczuciu ciągłej i pełnej dyscypliny, której w tej szkole będzie poddany każdy, od dyrektora przez nauczycieli aż do szeregowego pierwszaka. Mam świadomość, że ta wizja jest czarna.

Ale żywię też głęboką nadzieję, że dzięki, przede wszystkim rodzicom, a także nauczycielom i nam, samorządowcom, polska szkoła się obroni!

Tomasz Kucharski

**Burmistrz
Dzielnicy Praga-Południe**

Tramwaj na Gocław

Podsumowanie konsultacji

Eksperti spółki Tramwaje Warszawskie opublikowali wyniki konsultacji społecznych w sprawie budowy linii tramwajowej na Gocław. Zaskoczenia nie ma – większość mieszkańców Pragi-Południe, biorących udział w spotkaniach i konsultacjach w sieci, poparła wariant inwestorski, czyli zakładający przebieg linii wzdłuż ul. Bora-Komorowskiego i Kanalu Wystawowego, który prezentowaliśmy w poprzednim numerze gazety „DZIELNICA.pragapld”.

Przypomnijmy na wstępie, że budowa linii tramwajowej na Gocław jest jedną z wielu inwestycji tramwajowych, jakie Warszawa planuje zrealizować do 2023 r.

22 października ruszyły, trwające do 13 listopada, konsultacje społeczne dotyczące przebiegu linii. Zostały one zorganizowane przez Tramwaje Warszawskie, które jako wariant preferowany przez ekspertów wskazały projekt oznaczony skrótem W2C. Trasa przebiegałaby według niego w rezerwie pod al. Tysiąclecia (przy Os. Saska), równolegle wzdłuż Kanalu Wystawowego (po stronie wschodniej) do al. Waszyngtona, z zagłębieniem Trasy Łazienkowskiej.

Ten sam wariant, jak podkreśla w wynikach konsultacji spółka, cieszył się największym uznaniem mieszkańców Saskiej Kępy i Gocławia. Poparcie nie było jednogłośne. Znalazły się

osoby całkowicie sprzeciwiające się inwestycji czy też wyznające postawę zwaną NIMBY (ang. *Not In My Backyard* – nie na moim podwórku), czyli dążące do jak największego oddalenia trasy od swojego miejsca zamieszkania. W tej grupie dominowali miesz-

kańcy Saskiej Kępy oraz nowego Osiedla Saska na Kępie Gocławskiej, obawiający się zmniejszenia komfortu mieszkaniowego oraz spadku wartości posiadanych mieszkań. Grupa przeciwników, o czym pisaliśmy, jest nieduża, ale aktywna i zorganizowa-

na. Uczestnicy spotkań wyrażali też sporo obaw o to, że tramwaj stanie się na lata zamiennikiem planowanego tutaj metra. Zastanawiano się nad przepustowością mostu Poniatowskiego. Innych trwożą utrudnienia, przez jakie będzie musiała przejść dzielnica w czasie budowy, związane zwłaszcza z zagłębieniem Alei Stanów Zjednoczonych. Mieszkańcy boją się też likwidacji linii autobusowych przyspieszonych, całkowitej likwidacji terenów zielonych i ogródków działkowych, a także zbyt wysokiego poziomu emitowanego hałasu.

Co dalej?

Wybór przebiegu trasy tramwajowej leży w kompetencjach prezydenta miasta, który przyjrzał się decyzjom o środowiskowych uwarunkowaniach budowy. Postępowanie to zakończono pod koniec ubiegłego roku. „Po uzy-

skaniu decyzji środowiskowej spółka będzie pracować nad koncepcją programowo-przestrzenną oraz koncepcją architektoniczno-urbanistyczną zagospodarowania terenu wzdłuż trasy”, czytamy w zapisie wyników konsultacji.

Po uprawomocnieniu decyzji środowiskowej (a będzie ona zapewne apelowana), w III lub IV kwartale obecnego, 2017 r., zaplanowano dalsze konsultacje (o charakterze partycypacyjnym), związane z zaprojektowaniem otoczenia i przestrzeni publicznej. Mieszkańcom zostaną zaprezentowane pomysły na: park-ogród owocowy, miejski sad z zapleczem rekreacyjnym bądź park-ogród społecznościowy.

Koszty

Szacunkowy koszt realizacji wybranego wariantu to 215,8 mln zł. Do obsługi nowej trasy tramwajowej zostaną skierowane dwie linie tramwajowe – jedna w ciąg Al. Jerozolimskich, druga w ciąg al. Zieleniecka – Targowa (każda co 4 min. w szczycie). Czas przejazdu z Gocławia do stacji metra Centrum wyniesie ma 17,5 min. Planuje się zakup 18 niskopodłogowych tramwajów jednokierunkowych o długości do 33 metrów. (red.)



WŁODEK PAWŁOW

Zdaniem ekspertów linia tramwajowa na Gocław odciąży w godzinach szczytu inne linie, jak choćby te na ul. Grochowskiej.

ROZMAITOŚCI KULTURALNE

Premiera w Teatrze Powszechnym!

Małgorzata Sikorska-Miszczuk

„Kuroń. Pasja według św. Jacka”

Jacek Kuroń to legenda opozycji, dysydent, lewicowy polityk i działacz społeczny, współtwórca polskiej transformacji, ale też postać niesłusznie zapomniana we współczesnej debacie publicznej. Najnowsza sztuka Małgorzaty Sikorskiej-Miszczuk ukazuje wydarzenia z jego życia zatopione w okrutnym, czasem zabawnym świecie nieistniejącej powieści „Pasja wg św. Jacka”. Fakty, mity i wspomnienia dotyczące tytułowego bohatera zestawione są tu z pytaniem, jak bardzo manipulujemy dziś słowami i sposobem opowiadania o naszej wspólnej (także całkiem niedawnej) historii. Opowieść o Jacku Kuroni nie rości sobie praw do przedstawienia biografii. Jest raczej próbą zmierzenia się z jego legendą i spuścizną; okazją do postawienia pytań o funkcjonowanie jego ideałów w dzisiejszym życiu społecznym i o cenę, jaką zapłacił, walcząc o ich zachowanie.

reżyseria: **Paweł Łysak**

scenografia: **Robert Rumas**

inspicjentka: **Barbara Sadowska**

obsada: **Aleksandra Bożek, Ewa Skibińska, Grzegorz Artman, Grzegorz Falkowski, Michał Jarmicki, Julian Świeżewski (Jacek Kuroń), Kazimierz Wysota**

Prapremiera: 21 stycznia 2017, Scena Mała

następne pokazy: 22, 24, 25 stycznia 2017

Sinfonia Varsovia

Koncert w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN

Philip Glass Company for Strings

Philip Glass 3 Symfonia

Philip Glass Tirol Piano Concerto

Wykonawcy

Piotr Orzechowski fortepian

Sinfonia Varsovia

Marek Moś dyrygent

Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, ul. Anielewicza 6

21.01.2017r godz.19.00



Finał na Pradze-Południe!

W niedzielę, 15 stycznia, zapraszamy w godz. 12.00 - 21.00 do Atrium Promenada (I piętro, wejście od ul. Jana Nowaka-Jeziorańskiego) na drugi co do wielkości w Warszawie finał tej niezwyklej akcji charytatywnej. Dzielnicowy sztab organizujący instruktorzy Hufca ZHP Warszawa Praga-Południe.

Na stronie internetowej Hufca ZHP Praga-Południe (www.pragapoludnie.zhp.pl) jest zakładka WOŚP, w której można znaleźć wszelkie potrzebne informacje szczegółowe.

Jednak WOŚP to nie tylko uliczna kwesta! Podczas dzielnicowego finału w Atrium Promenada, obok licznych atrakcji, m.in. koncertów zespołu Menele, grupy N.O.R.A., chóru Mille Voci, zespołu Soul Connection czy znanej z mocnego brzmienia grupy White Highway, przeprowadzone zostaną aukcje na rzecz potrzebujących. Licytowane będą serduszka, dary wielu zainteresowanych akcją mieszkańców, w tym... obrączek ślubnych, a także atrakcyjne gadzety i antyki.

Przybywajcie! Grajmy wszyscy razem!

Nie może nas tam zabraknąć!

Czy gimnazja się nie sprawdziły?

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Cytat z Jana Zamoyskiego nie zdezaktualizował się przez wieki ani na jotę. Reforma systemu oświaty, przygotowana, jak się wydaje, bez zastanowienia i wsluchania się w głosy ekspertów, przeprowadzana kosztem dzieci i zbyt szybko, a w dodatku pozbawiona klarownych rozwiązań, może skończyć się katastrofą społeczną o długotrwałych i nieodwracalnych skutkach. Tymczasem wszystkie dostępne wyniki badań wskazują, że wyniki polskich gimnazjalistów są coraz lepsze. Jedne z najlepszych na świecie.

Dlaczego likwidujemy gimnazja?

Szukając odpowiedzi na tak postawione pytanie, najczęściej znajdujemy stanowisko obecnego rządu i Ministerstwa Edukacji Narodowej, mówiące, że „gimnazja się nie sprawdziły”. Niestety, takie stwierdzenia nie znalazły dotąd wiarygodnego potwierdzenia i nie zostały poparte merytorycznymi argumentami. Nie znajdziemy ich w uzasadnieniu do Ustawy prawo oświatowe ani w innych materiałach MEN. Jedynym argumentem jest to, że trzeba przedłużyć o rok naukę w szkołach ponadpodstawowych, gdyż zdaniem reformatörów program nauczania na tym poziomie powinien być spójny i jednolity. Można się z tym zgadzać lub nie, można szukać poparcia tych słów w stanowisku rektorów szkół wyższych, którzy zwracali się do MEN o reformę programu nauczania w liceach i technikach, by był bardziej nowoczesna i przystająca do XXI wieku, ale nikt nigdy i nigdzie nie twierdził, że należy przy tym likwidować gimnazja i nowoczesny system szkolny w Polsce, będący w ostatnich latach wzorem do naśladowania dla wielu krajów, w tym np. Wielkiej Brytanii.

Odpowiedź na pytanie postawione w tytule niniejszego artykułu wydaje się jasna i prosta – nieprawda, gimnazja sprawdziły się doskonale. Tyle tylko, że nikt tego nie słucha.

Owszem, początki poprzedniej reformy, nazwijmy ją „gimnazjalną”, były trudne. Badania PISA, czyli Międzynarodowego Programu Oceny Umiejętności uczniów, prowadzone w krajach OECD – Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, skupiającej 35 wysoko rozwiniętych i demokratycznych państw, pokazywały w roku 2000, że w matematyce polscy nastolatki osiągnęli wynik 490 pkt, przy 544 pkt przodującej wówczas Finlandii. Był to dopiero 14 wynik w tabeli. W kwestii czytania ze zrozumieniem polscy nastolatki uzyskali wówczas równie słaby wynik 479 pkt, przy średniej OECD wynoszącej 500 pkt. Po 12 latach sytuacja diametralnie zmieniła się na korzyść polskich gimnazjalistów. W matematyce wysforowaliśmy się na 4 miejsce w rankingu światowym z dorobkiem 518 pkt, a w czytaniu nasi uczniowie także osiągnęli imponujący wynik 518 pkt, przy średniej

OECD wynoszącej zaledwie 496 pkt! Obecnie jest jeszcze lepiej.

Wiadomość z 23 grudnia 2016 r.

Warszawscy gimnazjaliści okazali się najlepsi spośród europejskich metropolii w badaniu PISA. Liczone były wyniki 15-latków z miast powyżej miliona mieszkańców, a więc Polskę reprezentowała tylko Warszawa. Dla niektórych państw



(jak Japonia, czy Niemcy) jest to średnia ze wszystkich miast powyżej 1 miliona. Wynik jest rewelacyjny, gdyż **uczniowie z Warszawy okazali się najlepsi wśród metropolii europejskich i zajmują 3 miejsce w świecie!** Jedynie uczniowie z Japonii mają znacząco lepsze wyniki. 15-latkowie z Warszawy należą więc do światowej czołówki.

Śmiało można stwierdzić, że badania te potwierdzają, iż polski system edukacyjny znajduje się obecnie w szczytowym stadium rozwoju. Zbudowaliśmy znakomite zespoły ludzkie – nauczycieli, pedagogów, specjalistów – którzy coraz śmielej prowadzą swoich wychowanków ku nowym wyzwaniom. Likwidacja gimnazjów niweczy te osiągnięcia. Wchodzący do polskich szkół system będziemy w stanie ocenić nie za rok czy dwa, lecz dopiero za dziesięć lub piętnaście lat. Gdzie będą wówczas ci, którzy podejmowali te decyzje? Kto weźmie za to odpowiedzialność?

Jeżeli okaże się, że system się sprawdza, to będziemy mogli tylko pogratulować sukcesu jego twórcom. Jednak moim zdaniem obecna reforma niesie ze sobą zbyt duże ryzyko i niepewność. Nie mamy żadnej wiedzy ani pewności, że jest to system dobry, który da polskiej młodzieży należyte wykształcenie. Proponowany przez obecny rząd powrót do nauki pamięciowej i zmarginalizowanie nauki kreatywnego my-

ślenia nie jest w dobie internetu i rozwoju technologicznego dobrą zmianą. W XXI wieku przyszłość należy do technologii informacyjnych, multimediiów, kreatywności, krytycznego myślenia i twórczego rozwiązywania problemów. Kto tego nie rozumie, naraża na szwank przyszłość polskiej gospodarki. Następne pokolenia polskich nastolatków, dzisiaj wygrywających z młodzieżą całego świata, nie będą

listów. Wielka szkoda, że znikną z mapy edukacyjnej naszej dzielnicy gimnazja dwujęzyczne czy szkoły o profilu sportowym.

Patroni

Wprowadzając w gimnazjach tzw. opcję zerową, czyli po raz kolejny zaczynając w oświacie wszystko od początku, niewczymy nie tylko budowany przez lata dorobek edukacyjny gimnazjów, ale także wychowawczy i społeczny. Cemu to ma służyć? Nie widać, żeby chodziło o edukację. A zatem jest to raczej jakiś inny cel...?

Kwestią niemal całkowicie pominiętą w owej reformie jest na przykład odesłanie w niebyt ważnych dla młodzieży oraz środowiska lokalnego patronów gimnazjów. Skoro gimnazjum przestanie istnieć, patron – tworzący dzisiaj konkretną, wymierną historię szkoły – odejdzie wraz z nim. A w naszej dzielnicy jest kilka takich gimnazjów, które bardzo ambitnie realizują swoją aktywność w oparciu o dokonania patronów. Co z dorobkiem Gimnazjum nr 20 im. Bohaterów Olszyny Grochowskiej (na zdj.)? Co ze schedą po wieloletnich dokonaniach uczniów, nie tylko kultywujących pamięć o bohaterach bitwy, ale też rozszerzających swoją wiedzę historyczną i postawę patriotyczną?

w żadnym stopniu konkurencyjne.

Dorobek naszych gimnazjów

Każdego roku Urząd przygotowuje dokument o nazwie „Informacja o stanie realizacji zadań oświatowych w m.st. Warszawie. Dzielnica Praga-Południe”. Ostatni z nich, dotyczący roku szkolnego 2015/2016, pozwala z dumą patrzeć na dokonania naszych gimnazjalistów. W szkołach tego typu realizowane były w naszej dzielnicy nowatorskie i niezwykle ciekawe programy autorskie, jak choćby dotyczące nauczania przedmiotów artystycznych (w tym rękodzieła), etyki czy prowadzenia godzin wychowawczych. Realizowano rozszerzenie programu szkolenia sportowego i wychowania fizycznego (np. wioślarstwa), które może zniknąć.

Młodzież gimnazjalna z Pragi-Południe osiąga także świetne wyniki w różnego rodzaju konkursach i olimpiadach przedmiotowych. Ich wyliczenie w wymienionym dokumencie obejmuje aż 52 punkty. A każdy z nich to czasami kilku laureatów konkursów językowych, matematycznych, chemicznych, ekonomicznych, historycznych, geograficznych sportowych, teatralnych, filozoficznych czy artystycznych (np. piosenkarских). Jest przedmiotem prawdziwej dumy władz oświatowych z osiągnięć naszych gimnazja-

na. Niebawem jego imię zniknie z mapy edukacyjnej stolicy. Mamy nadzieję, że uda nam się „uratować” gen. Piotra Szembeka, patrona Gimnazjum nr 22, które zostanie przekształcone w szkołę podstawową.

Nie zmienia to faktu, że nawet tak – wydawałoby się – błahy problem budzi po raz kolejny pytanie: Czy na pewno dobrze służy to polskiej szkole?

Skutki owej nieodpowiedzialnej reformy odczuwają nie tylko uczniowie, ale też ich zaniepokojeni rozwojem sytuacji rodzice, z którymi nikt do tej pory nie rozmawiał na serio. Ich głosy, a także pedagogów, polonistów, historyków, ewolucjonistów, fizyków, antropologów, rektorów szkół wyższych, dyrektorów szkół i samorządowców są niemal jednobrzmiące: gimnazja się sprawdziły i są coraz lepsze. Niestety, to, co się dzieje, jest kolejnym sygnałem, że opinia społeczeństwa jest w niewielkim stopniu istotna dla obecnego rządu.

Reforma edukacji powinna być podyktowana dobrem dzieci, a zatem dobrem przyszłości narodu. Przy wielu kontrowersyjnych aktach prawnych minionego roku ten jest najbardziej tragiczny, bo nie będzie z niego odwrotu, a skutki, i to prędzej niż później, odczuwają wszyscy. Żaden kolejny rząd tego nie odwróci, bo chodzi o dzieci, któ-

Mapa obwodów Szkół Podstawowych dla dzielnicy Praga Południe m. st. Warszawy



W naszej dzielnicy znajduje się Gimnazjum nr 23, pierwsze w Polsce, które nosi imię Ireny Sendlerowej. Jego wychowankowie na co dzień starają się realizować wyznawane przez patronkę ideały: „Ludzi należy dzielić tylko na dobrych i złych. Rasa, pochodzenie, religia, wykształcenie, majątek – nie mają żadnego znaczenia. Tylko to, jakim kto jest człowiekiem”.

To młodzież z Gimnazjum nr 25 wybrała sobie kilka lat temu za patrona Czesława Nieme-

rych nie należy narażać na ciągłe zmiany. Politycy nie mają prawa działać w imię hasła „Po nas choćby potop”. Raczej powinni sięgnąć do Norwida i zapytać: „Czy popiół tylko zostanie i zamęt

Co idzie w przepaść z burzą. Czy zostanie

Na dnie popiołu gwiazdzysty dyament?”.

Jarosław Karcz
Zastępca Burmistrza
Dzielnicy Praga-Południe

Sinfonia Varsovia dla każdego

(dokończenie ze str. 1)

– Orkiestra grała w wielu prestiżowych salach, od Carnegie Hall, przez Théâtre des Champs Élysées po wiedeńską Złotą Salę Musikverein. Czy jest

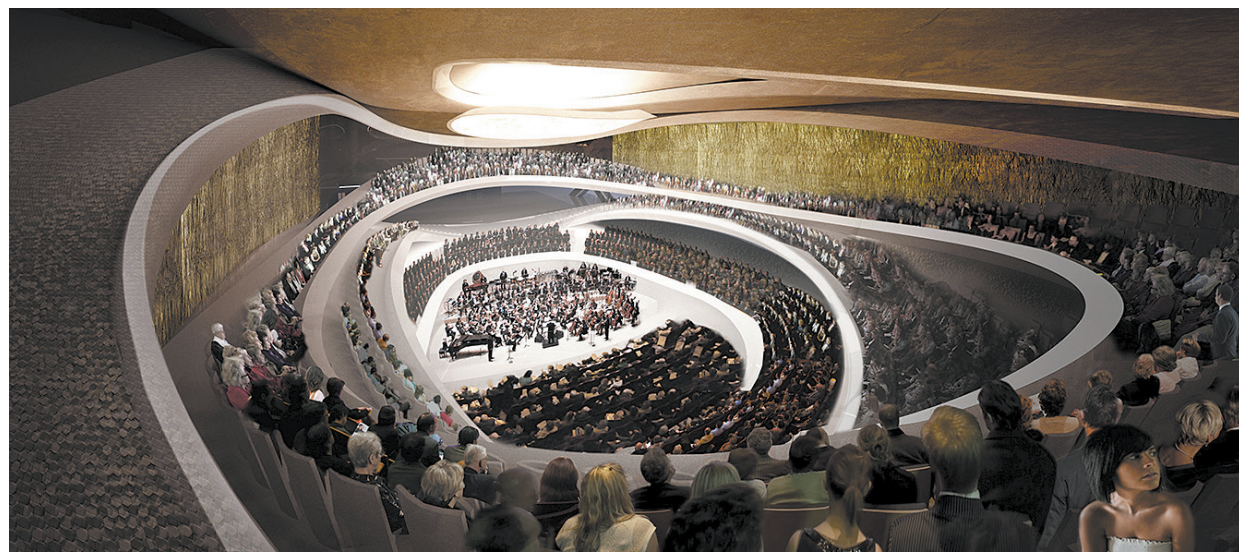
Kultura, potem w kinie Wiedza, dalej w Teatrze Studio, później wynajęliśmy aulę Technikum Kolejowego. Kiedy przyjeżdżał do nas Menuhin, nie mógł się nadziwić, dlaczego stoi tam taka

całego festiwalu jest dotarcie do słuchaczy, którzy zazwyczaj nie chodzą na koncerty muzyki klasycznej. Realizujemy ten festiwal równolegle na czterech scenach Teatru Wielkiego i sce-

do lat pięciu. Na rozłożonym dywanie zasiadają maluchy z rodzicami, muzycy grając chodzą między nimi, dzieci dostają do ręki małe perkusyjne instrumenty. Innym programem jest Akcja Labirynt adresowana do uczniów niemuzycznych szkół podstawowych. To cykl warsztatów, pozwalających zgłębić tajniki muzyki poprzez zabawę, performance i improwizację. Przykładowo – w sali zgromadzonych jest kilkadziesiąt instrumentów i dziecko może złapać każdy z nich, przyrzeć się mu, spróbować zagrać. W innej sali zaimprovizowane jest małe studio nagrań, gdzie można nagrać własną piosenkę, jeszcze gdzie indziej dzieci, słuchając muzyki, malują najprostsze obrazy. I, co dla nas bardzo wartościowe, dzieci często po takich zajęciach pytają, czy mogą wrócić już same, bez klasy.

– A co oferują Państwo dorosłym?

Program, który nazywa się Stajnia, bo jest prowadzony w dawnej stajni. Kierowaliśmy go do dorosłych, którzy mieli już coś wspólnego z muzyką albo chcą mieć, ale nie potrafią grać. Zorganizowaliśmy spotkanie i spyaliśmy naszych gości, czego oczekują. Na podstawie tych rozmów projekt został rozszerzony. Jest też mały chór, zespół perkusyjny i smyczkowy. Państwo przychodzą dwa razy w tygodniu, mają zajęcia z muzykami i nie płacą za to ani złotówki. W zamian oczekujemy, że na koniec zajęć wystąpią na koncercie.



Wizualizacja „kosmicznej” sali koncertowej wymyślonej i zaprojektowanej przez fenomenalnego architekta z Grazu. To będzie miejsce, do którego będą zjeżdżali artyści z całego świata.

jeszcze jakieś miejsce, w którym chciałby Pan koncertować?

Regularnie wyjeżdżamy do Azji. W tym roku byliśmy dwa razy w Japonii, a niedawno wróciliśmy z tournée po Korei i Chinach. Gramy ponad 100 koncertów rocznie, głównie za granicą. Pewnie jesteśmy najbardziej podróżującą orkiestrą na świecie, ale tak, mam takie miejsce, gdzie chciałbym pojechać z orkiestrą. To położony pod stokami Uralu Jekaterynburg. Wiem, że jest tam wspaniała publiczność, przychodząca na koncert dla muzyki, a nie strojów solistów. Tam odbywa się festiwal podobny do naszych Szalonych Dni Muzyki.

– Który z licznych festiwali, goszczących Sinfonię Varsovię, jest najbliższy sercu orkiestry?

Dwa polskie – Festiwal Beethovenowski oraz Festiwal Chopin i jego Europa. Oba na najwyższym światowym poziomie w sensie organizacyjnym, repertuarowym i wykonawczym. Chopinowski jest stawiany za przykład dla innych światowych festiwali i udział w nim jest referencją dla artystów...

– ...a jest mało znany w kraju. Jaką rangę ma w Polsce sama Sinfonia Varsovia?

My jesteśmy w bardzo wyjątkowej i jednocześnie skomplikowanej sytuacji. Od ponad 40 lat istnienia, licząc łącznie z Polską Orkiestrą Kameralną, nie mamy własnej sali. To zawsze była orkiestra bezdomna. Kiedy przyszedłem do pracy 29 lat temu, to próby odbywały się w kinie

wielka lokomotywa. To, co zawsze mieliśmy, to nazwa i jakość.

– ...czyli marka.

I tej marki właśnie bardzo pilnujemy. To proste – wyjeżdżamy gdzieś, zagramy dobrze, zaproszą nas jeszcze raz, a konkurencja jest teraz wielka. To prawda, że bywamy mniej znani w Polsce niż na przykład we Francji. Jesteśmy tam zresztą bardzo często.

– Co w takim razie jest sekretem powodzenia orkiestry?

To, że muzycy są cały czas zakochani w muzyce, co wcale nie jest taką oczywistą sprawą w wielu innych orkiestrach.

– Wydaliliście około 300 płyt, z tego w tym roku ukazało się ich 6. W jakim repertuarze specjalizuje się Sinfonia Varsovia?

Mamy bardzo bogaty repertuar – od muzyki kameralnej po wielkie dzieła Krzysztofa Pendereckiego. Niestety, nie zawsze mamy wpływ na dobór utworów, głównie ze względu na brak własnej sali. Nasze życie składa się głównie z zaproszeń. Oczywiście, organizując festiwal Szalone Dni Muzyki czy festiwal Sinfonia Varsovia Swojemu Miastu z ogromną uwagą programujemy te wydarzenia.

– Dużą popularnością wśród warszawiaków cieszą się właśnie Szalone Dni Muzyki.

To przeniesienie istniejącej od 20 lat francuskiej idei. Byliśmy pierwszą orkiestrą, która brała udział w pierwszej edycji tego festiwalu. Każda edycja ma swój temat czy okres w historii muzyki, a założeniem

nie w namiocie na zewnątrz. Podczas dwóch i pół dnia odbywa się 60 koncertów, a najdroższy bilet kosztuje 15 złotych. Do namiotu festiwalowego wstęp jest za darmo. Dajemy po prostu możliwość spotkania się z muzyką klasyczną każdemu, kto ma choć odrobinę takiej chęci. Uważamy, że muzyka należy się każdemu.

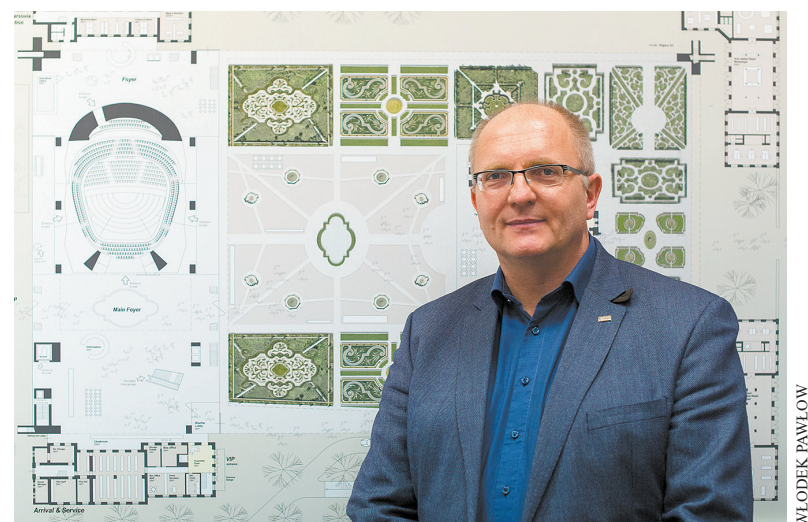
– Sinfonia Varsovia to nie tylko orkiestra. To instytucja kultury, prowadząca działalność edukacyjną, popularyzację muzyki wśród dzieci i dorosłych.

Zacznijmy od tego, że chcę, aby naszą misją było wykonawstwo artystyczne na wysokim poziomie, ale i oferowanie ludziom – poprzez muzykę – wartości, które ich ubogacą. I nie jest prawdą, że muzyka klasyczna jest tylko dla elity, że trzeba się na niej znać i mieć pieniądze, żeby iść na koncert. Zapraszamy na Letnie Koncerty na Grochowskiej, cykl kameralnych koncertów, poprzedzonych komentarzem muzykologów i krytyków muzycznych. Wstęp jest wolny. Również na koncerty uczestników Konkursu Chopinowskiego.

Do współpracy zaprosiłem Fundację Muzyka Jest Dla Wszystkich z panią Violą Łabanow na czele, która jest jednym z najwybitniejszych w Polsce specjalistów w zakresie edukacji muzycznej, z naciskiem na popularyzację muzyki. Jest źródłem niezwykłych pomysłów, które staramy się realizować. Stąd też Smykofonia – projekt dla dzieci od pierwszych miesięcy życia

– Dodajmy, budowa największej sali w Polsce. To proszę zdradzić, jak zmieni się dawny Wydział Weterynarii SGGW?

Zacznijmy od sali koncertowej, zaprojektowanej przez fenomenalnego architekta Thomasa Puchera z Grazu i najlepszych na świecie akustyków. To będzie miejsce, do którego będą zjeżdżali artyści z całego świata. Pucher, jako jedyny ze 130 architektów, którzy startowali w konkursie, złożył projekt nie tylko na budynek sali koncertowej, ale i zorganizowanie całej przestrzeni z uwzględnieniem pięciu zabytkowych budynków, które tutaj mamy. Pozostawiamy tych pięć, resztę sprzątam, żeby mieć miejsce na park i budynek, w którym będzie sala koncertowa na 1850 miejsc i kameralna na 300 miejsc. Trzy kolejne sale znajdują się w zabytkowych budynkach. Wchodząc od ulicy Grochowskiej, po prawej stronie będzie siedziba Akademii Sinfonia Varsovia. Tam zamierzamy uczyć młodych muzyków po Akademii Muzycznej, jak grać w orkiestrze i przygotowywać ich do życia zawodowego. W lewej oficynie pomieścimy kawiarnię i księgarnię muzyczną, jedno skrzydło przyjmie Smykofonię. Część budynku przeznaczymy na, jak to nazywam, wylegarnię artystów. Co dwa lata ogłosimy konkurs, a zwycięska grupa plastyków, rzeźbiarzy, tancerzy czy organizacja pozarządowa z programem muzycznym dostaną tę przestrzeń na swoje działania. Pod jednym warunkiem: będą musieli dać coś mieszkańcom – wystawy, kursy itp. Główny budynek zajmą restauracja, biura, mała



Dyrektor Marynowski z dumą prezentuje projekt sali koncertowej Sinfonii i jej otoczenia autorstwa Thomasa Puchera.

– Naprawdę tak wszystko za darmo?

Tak, traktuję to jako projekt społecznego. Wielu ludzi nie stać na kupno biletu do filharmonii, ale mogą powiedzieć sąsiadom: „przyjdźcie, gram w Sinfonii Varsovi”. Jakże wzmacnia się ich poczucie wartości! I dlatego tak ważna jest dla nas budowa sali koncertowej, tu na Pradze-Południe, gdzie nie ma „centrum świata”. Parlament, filharmonia, opera są po drugiej stronie Wisły.

sala koncertowa na 150 miejsc, przestrzeń dla naszych gości.

– Przytakszerokim projekcie budowa będzie trwała całe lata.

Już są duże postępy w projektowaniu. Czekamy na zatwierdzenie nowego planu zagospodarowania przestrzennego. Liczymy jednak, że za pięć lat zaprosimy mieszkańców Pragi, Pragi-Południe i całej Warszawy na otwarcie.

Dziękuję za rozmowę
Anna Lenar

Dyrekcja Sinfonii Varsovi zaprasza!

17.01.2017 r. o godz. 18.00 odbędzie się spotkanie informacyjne dotyczące projektu architektonicznego modernizacji zabytkowych obiektów i budowy sali koncertowej przy ul. Grochowskiej 272 w Warszawie autorstwa Atelier Thomas Pucher. Spotkanie odbędzie się w Sali Prób Orkiestry Sinfonia Varsovia.

Historia pachnąca czekoladą

Któż nie zna, chociażby z opowieści, smaku ptasiego mleczka czy torciku wedlowskiego? Wielu z nas pamięta jeszcze czasy, gdy na rynku były tylko wyroby „czekoladopodobne”, a po wspomniane smakolki wily się długie kolejki do sklepu zakładowego fabryki im. 22 lipca d. E. Wedel przy ul. Szpitalnej. Sklepy i czekoladziarnie, m.in. przy Szpitalnej i w Rogatce Kamionkowskiej, istnieją nadal, ptasie mleczko i torcik wedlowski spowszedniały, ale sądzę, że warto poznać tych, którzy te specjalności wymyślili – rodzinę Wedłów.

Pochodzą z Ilensfeld w Turynii. W 1845 r., nie wiadomo dokładnie z jakich powodów, przybył do Warszawy pierwszy z rodziny – **Karol Ernst Wedel**, cukiernik. W 1851 r. założył przy ul. Miodowej 484 (dzisiaj to nr 14, czyli pałacyk Chodkiewiczów) największą w Polsce

sze wykształcenie doktor chemii spożywczej. Rozpoczął pracę w fabryce ojca, zaczynając od najniższego stanowiska czekoladnika. Przez kilka lat piął się w górę, by w końcu poprowadzić firmę razem z ojcem. Dzięki jego namowom rozpoczęto w 1927 r. budowę nowoczesnej fabryki na

świadczy anegdota o wizycie króla Afganistanu, który podróżując po Polsce tak często spotykał się z nazwą „E. Wedel”, że był przekonany, iż jest to polskie słowo oznaczające powitanie.

Innowator i społecznik

Jan Wedel, podobnie jak Karol i Emil, bardzo dbał o jakość produktów. Aby utrzymać wysoką renomę, potrzebował dobrych pracowników i nowoczesnych maszyn. Zatrudniał ludzi wykwalifikowanych i cieszących się rzetelną opinią. Każdy nowy pracownik musiał poznać technologię produkcji wszystkich działów fabryki. Jan sprowadził najnowocześniejsze maszyny do produkcji czekolady twardej i napowietrzanej oraz pierwszy w Polsce sprzęt do zawijania czekolad i karmelków w błyszczące papierki. To również Jan zaczął zatrudniać kobiety przy produkcji czekolady oraz zwiększył pięciokrotnie ogólne zatrudnienie w fabryce. Znany był też z innych nowatorskich pomysłów, jakimi było np. ustawienie przy bramie wejściowej do Parku Skaryszewskiego pierwszych w Warszawie automatów ze słodyczami czy za instalowanie w kamienicy przy ul. Foksal 13 windy sunącej w przeszklonym szybie. Jak opowiadała prawnuczka **Karola Wedla, Elżbieta Libera**, w wywiadzie dla

towy Rywał. Właściciel sponzorował także wyjazdy wakacyjne, bilety do teatru, dostęp do basenu i sali ćwiczeń. W Świdrze pracownicy mieli swój ośrodek wypoczynkowy, a w kamienicy przy Zamoyskiego 26 mieszkania.

Polski Schindler

„Patrzac na moich dziadków, wujów mam świadomość, że to byli Polacy, patrioci, szalenie oddani sprawom polskim. Testem na to był okres drugiej wojny światowej, gdzie szczególnie od rodzin pochodzących z Niemiec, okupanci oczekiwali współpracy. Oczywiście, o czymś takim nie było mowy. Moi wujowie służyli w wojsku polskim, w Polsce bądź w Anglii”, wspominała **Elżbieta Libera**.

Jan Wedel wprawdzie nie walczył na froncie, ale dobitnie udawał w czasie wojny, że jest polskim patriotą. Nie tylko nie podpisał *reichslisty*, ale finansował działalność konspiracyjną, niósł pomoc polskim żołnierzom rannym w kampanii wrześniowej, pomagał polskiemu podziemiu, ukrywał w domu przy Szpitalnej wielu ludzi, m.in. Anglików, którzy uciekli z obozu. Robił wszystko, by fabryka nie przeszła w ręce Niemców. Z dwóch powodów – po pierwsze, dawała pracę wielu ludziom, także literatom i artystom, a po drugie, istniała dzięki niej możliwość fikcyjnego zatrudniania ludzi potrzebujących dokumentów. Ponadto w fabryce przygotowywano setki paczek, które wysyłano do więzień i obozów. **Jan Wedel** prowadził także hodowlę świń, która pomogła przetrwać okolicznej ludności.

Ratował także Żydów. W fil-

Jan Wedel jeszcze podczas Powstania Warszawskiego pomagał powstańcom nie tylko pieniędzmi, ale i zapasami zgromadzonymi w sklepie.

Upadek giganta

Po przejściu przez obóz w Pruszkowie, **Jan Wedel** wrócił na Zamoyskiego. Fabryka była zrujnowana, Niemcy wywieźli większość maszyn i surowców. Nie poddał się, chciał odbudować fabrykę. Już w październiku do zakładu zaczęli wracać pracownicy, a 10 listopada 1944 r. fabrykę opuściła pierwsza partia słodyczy – 80-kilogramowa paczka karmelków nadziewanych z ręcznie napędzanej maszyny Manag, którą wysłano do Lublina do dyspozycji PKWN. Ale **Jan Wedel** stracił swoje ukochane dziecko. Firmę upaństwowiono w 1949 r., marka Wedel zmieniła nazwę na Zakłady Przemysłu Cukierniczego im. 22 lipca. W ich skład wchodziły także zakłady „Syrena” Franciszka Fuchsa, dawna fabryka cukierków „krówek” Feliksa Pomorskiego w Milanówku i Zakład Produkcji Pieczywa Płońsk.

Wedla i jego rodzinę wyrzucano z fabryki z zakazem wstępu na jej teren. To był dla niego prawdziwy cios, tym bardziej, że mimo wszystko chciał służyć swoim doświadczeniem. Bolało go, że firma zarządzana przez pokolenie pasjonatów zaczęła tracić swój niezwykły charakter, a jakość nie była już najważniejsza. Wedlowie stracili nie tylko fabrykę. Dekretem Bieruta zabrano im kamienicę przy ulicy Szpitalnej 8. Dzisiaj mieści się tam Pijalnia Czekolady Staroświecki Sklep.

Jan Wedel zmarł bezdzietnie 31 marca 1960 roku i pochowany został na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie. Przez długi czas w rocznicę jego śmierci odbywała się msza w kościele św. Krzyża zamawiana przez jego byłych pracowników.

A jakie były losy fabryki? Sprywatyzowana w 1989 r. firma wróciła do starej nazwy E. Wedel. W roku 1997 PepsiCo przekształciła spółkę akcyjną w holding 4 spółek: Jedyna (czekolady), Delicja (ciastka), Syrena (cukierki) i Frito Lay Polska (słone przekąski). Potem pojawili się kolejni właściciele – Danone, Cadbury, Leaf, PepsiCo. W 2010 r. firma Cadbury Wedel została kupiona przez amerykańskiego Krafra. A ten sprzedał ją japońskiemu koncernowi LOTTE Group.

I tak z wedlowskiego ducha został jedynie zapach ziaren kakao przerabianych na czekoladę, rozciągający się jak opar nad jeziorkiem Kamionkowskim. Chociaż trzeba przyznać, że ptasie mleczko i torciki nadal można kupić w sklepach, to jednak nie stoją już po nie tasiemcowe kolejki...

Anna Lenar



WŁODEK PAWŁOW

Imponujący grób Emila Wedla i jego rodziny na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie.

wytwórnię czekolady. Mieściły się w niej nie tylko cukiernia, lecz również warsztat rzemieślniczy. W cukierni można było kupić czekoladowe pyszności, ale i wyroby aptekarskie – słodowy syrop, karmelki „piersiowe” czy pastylki miętowe.

Największą jednakże atrakcją była pijalnia czekolady. To był prawdziwy sukces. **Karol Wedel** wraz z żoną Karoliną sprzedawali dziennie nawet pięćset filiżanek czekoladowego napoju. Warszawiaków do pijalni przyciągał także jej gustowny wystrój i olbrzymi wybór czekolady, tortów i cukierków.

Prezent ślubny

Biznesowe umiejętności odziedziczył po ojcu syn Emil. Otrzymał staranne wykształcenie, a praktykę zdobywał m.in. w paryskich cukierniach. W 1865 r. został zarządcą firmy, a w roku 1872 dostał ją na własność w... prezencie ślubnym. Wtedy postanowił rozbudować zakład, unowocześnić produkcję i poszerzyć asortyment. W tym celu, sprzedał cukiernię na ulicy Miodowej i przeniósł interes do kamienicy przy ulicy Szpitalnej. Powodzenie firmy było tak wielkie, że wkrótce pojawiły się podróbki jej produktów. By temu zapobiec, **Emil Wedel** zarządził, by każda tabliczka czekolady była podpisywana ręcznie.

Czekoladowe imperium

Kolejnym sukcesorem rodzinnej firmy został syn Emila – Jan, pierwszy w rodzinie mający wyż-

Kamionku przy ul. Zamoyskiego. **Jan Wedel** był doskonałym menadżerem. W chwili przejścia fabryki po ojcu miał kilkudziesięciu pracowników i ich liczba wzrastała wraz z rozwojem zakładu. Do nowej fabryki przeniesiono produkcję w 1931 r., a kamienica przy Szpitalnej pozostała w rękach rodziny jako luksusowa nieruchomość ze sklepami i apartamentami. Za rządów Jana w fabryce zaczęto produkować biszkopty, a wszystkie produkty zyskały nowe opakowania – papierowe, tekturowe i blaszane. Wtedy też, zainspirowany podróżą do Francji w 1936 r., stworzył najbardziej znane produkty – pianki Ptasie Mleczko i Torcik Wedlowski. Jego sklepy otwierano w największych miastach Polski, a wedlowskie produkty można było kupić w Belgii, Ameryce i Japonii. Filie Wedla pojawiły się w Paryżu i Nowym Jorku. Właściciel czekoladowej potęgi bardzo wierzył w reklamę. Na jego polecenie kupiono auta Renault i Fiat z napisem „E. Wedel”, a także samolot RWD-13. Była to ciemnoniebieska maszyna ozdobiona logo firmy. Transportowano nim słodycze do sklepów firmowych, ale był także reklamą Wedla. Z samolotu przelatującego nad bałtyckimi plażami zrzucano słodycze i ulotki reklamowe. Po zebraniu odpowiedniej liczby ulotek można było otrzymać czekoladę Wedla. Jak skuteczny w reklamie był **Jan Wedel**



WŁODEK PAWŁOW

Pijalnia czekolady i sklep z wyrobami Wedla w charakterystycznej Rogatce Grochowskiej przy ul. Zamoyskiego.

potrzeb wystawy „Polacy z wyboru. Rodziny pochodzenia niemieckiego w Warszawie w XIX i XX w.”, filozofią firmy była troska o pracowników, traktowanie ich w sposób godziwy, czyli dbanie o dobrą zapłatę i dodatki socjalne. Dostawali oni co roku 10-procentową podwyżkę, a przy fabryce działały żłobek i przedszkole. W zakładzie funkcjonował punkt dożywiania pracowników i ich rodzin, nowoczesny gabinet stomatologiczny, klub spor-

mie zrobionym dla kanadyjskiej telewizji OMNiTV, **Alicja Popielaty**, córka jednej z pracownic przyfabrycznego sklepu, wspomina: „Mieszkałyśmy w pobliżu dworca Warszawa Wschodnia. Tam stały pociągi, które wiozły ludzi do Oświęcimia i innych obozów. I pan Wedel, przepłacając wartowników niemieckich, wyciągał z wagonów dzieci żydowskie, których rodzice, wiedząc, że idą na śmierć, gotowi byli oddać je polskim rodzinom”.

Ludzie Kamionka

Pani Doktor

Doktor Walentyna Wyszkowska jest żywą historią przychodni lekarskiej przy ul. Grochowskiej 339 na Kamionku, popularnie zwanej Higieną. I nie ma chyba na Kamionku pacjenta, który nigdy u niej nie był – choćby po receptę czy skierowanie. Drobną, zawsze pogodną, wita nas serdecznie ze śpiewnym wschodnim akcentem. Przed rozmową z nami przyjęła ponad dwudziestu pacjentów, rozmowy jednak nie odmówiła.

Przyjechała z daleka, aż zza Uralu, z mężem, polskim inżynierem, który studiował na Politechnice Uralskiej w Swierdłowsku, dziś Jekaterynburgu. Ona ukończyła tam medycynę ze specjalizacją medycyny ogólnej.

– Był luty 1957 roku – wspomina pani doktor. – Zamieszkaliśmy na Grochowie, u babci męża. Pamiętam, że było mi tu strasznie zimno. Na Uralu chłodno to chłodno, ale wiatru nie ma. A tu siedziałam cały czas przy kaloryferze. I codziennie wyjeżdżałam z powrotem do domu. Jak mąż wracał z pracy, pierwsze o co pytał, to czy Wala w domu? Gdy dowiadywał się, że jestem wdychał: To nie wyjechała, oj, dobrze.

Pierwszą pracą pani doktor był wolontariat w szpitalu na ul. Brzeskiej.

– Tam bardzo dobry stosunek do mnie był. Wszyscy starali się mi pomóc. Nigdy tego nie zapomnę. Byłam tam miesiąc, półtora, a potem, 28 marca 1957 r., zostałam przyjęta do pracy tutaj. Najpierw... uczyłam się polskiego. Przede wszystkim pisać po polsku. Bardzo dobrze trafiłam, zespół był świetny. Wspaniali ludzie. Mieliliśmy wszystko na miejscu – i rentgen był, i labora-



WŁODEK PAWŁOW

Pani doktor tuż po otrzymaniu medalu z okazji stulecia przyłączenia Grochowa, Saskiej Kępy i Gocławia do Warszawy.

torium, i laryngolog, ginekolog, okulista, stomatolog, chirurg. Od razu można było skonsultować coś niewyraźnego, na przykład ból brzucha. Leczyliśmy choroby płuc... A, i jeszcze była u nas poradnia antyalkoholowa. Od jednego pacjenta o mało nie dostałam po głowie. Chwała Bogu milicjant siedział bardzo blisko i zdążył go złapać, bo tak by mnie uderzył, żebym trup nieboszyk była – śmieje się pani doktor. I zaraz zaznacza, że to

był jej błąd, bo to był pacjent pod wpływem alkoholu, do którego należało podejść trochę inaczej.

Od wspomnień bardziej osobistych pani doktor wraca wciąż do tematu samej przychodni. Podkreśla, że teraz jest estetyczniej, wygodnie, że ma piękny gabinet, ale w przychodni brakuje lekarzy. A to jest rejon starszych ludzi, którzy wymagają więcej opieki. Bardzo dużo jest wizyt domowych. Młodzi lekarze nie są chętni do takiej pracy. Wybierają

cach z niej wrócić do Higieny.

Za chwilę minie 60 lat, odkąd pani doktor przyjmuje w Higienie i leczy czwarte pokolenie pacjentów. Czy jest jakaś różnica między dawnymi a obecnymi pacjentami?

Pacjenci przed laty byli bardzo sympatyczni. Przed laty, jak szłam, z daleka mnie witano, panowie zdejmowali czapki, składali ukłon i zawsze znaleźli czas na „Moje uszanowanie, pani doktor”. Teraz to może jeszcze starsze pokolenie tak się przywita, a młodzi tylko pozdrawiają w pośpiechu. Wszystko robią biegiem.

A jak jest z dyscypliną obecnych pacjentów?

Nie, nie, starają się, starają! Lekarstwa przyjmują, mam nadzieję. Dlatego, że widzę wyniki. Dużo osób na przykład leczy się na nadciśnienie. I jest dużo młodych z nadciśnieniem. A tego trzeba pilnować. Do końca życia zażywać lekarstwa.

Co panią doktor tak trzyma na Grochowie?

No, jak to co? Pacjenci moi! Jak idę, to tylko kłaniam się i kłaniam, wie pani? Ci pacjenci są jak rodzina. Teraz jestem niepełnosprawna, a mieszkam na drugim piętrze i ciężko mi chodzić. Nawet dzieciaki, dziesięcioletnie, dwunastoletnie pytają „Może pani pomóc?”. Jak tu siedzę, nic nie kłamię. I zawsze mi wszystko zanoszą pod drzwi. Czekoladki im daję. Pomagają w ogóle wszyscy. I do tramwaju pomagają wchodzić. Z Grochowa nigdzie nie pojadę. Córka mówiła „Mamo, sprzedamy to mieszkanie, kupimy w lepszej dzielnicy i na pierwszym piętrze, żeby mama

nie męczyła się” .A ja na to „A sąsiadów też kupicie?”. „No, mamo, pewnie że nie”. Tak, że ja na Grochowie umrę, proszę pani.

Pytamy, czy pamięta naszego sąsiadę, który mimo upływu lat, wciąż z wdzięcznością wspomina, że uratowała go przed operacją wrzodów żołądka, której bardzo się bał. Wymieniamy nazwisko, a pani doktor od razu dopowiada adres. I widząc, że zanosi się na kolejne wyrazy wdzięczności, od razu przechodzi do wspomniania zabawnych sytuacji, jakie zdarzyły się jej przy pracy. Ma wielkie poczucie humoru. I jest bardzo skromna.

Takich starszych lekarzy jest w rejonie więcej. A ja, proszę pani, po prostu tylko pracuję. Choć dwa razy w tygodniu, ale wiem, że pomagam. Samopoczucie mam lepsze. Czuję się potrzebna.

Pani doktor jest potrzebna, czego wyraz dali w 2015 roku mieszkańcy, nominując ją do nagrody Kamień Kamionka, której patronuje Burmistrz Dzielnicy **Tomasz Kucharski**, wyróżnienia dla osób szczególnie zasłużonych dla osiedla. Dyplom Kamień Kamionka wisi na ścianie gabinetu.

Dziękujemy i życzymy, żeby dobro oferowane innym wracało do pani doktor codziennie, i żeby jak najdłużej dopisywało zdrowie.

Tak, tylko zdrowia mi trzeba. Bo poza tym wszystko mam: dobrą córkę, zięcia, dobre wnuki, porządni są wszyscy, spokojni. Mieszkają za granicą. A wnuczka też jest lekarką...

**Rozmawiali:
Dorota Lamcha
i Janusz Piskorski**

Spacer po ulicach naszej dzielnicy

Ulica Targowa

To najstarsza, najdłuższa i najważniejsza ulica na Pradze! Ma swój początek na Kamionku. W dalszych odcinkach nosiła zmienne nazwy: Zarwańskiej i Rynkowej, a na Kamionku była ulicą Wołową, bo pędzono nią bydło na praski targ rzeźny. Obecna nazwa obowiązuje od 1791 r., gdy Kamionek i Skaryszew przyłączono do Warszawy.

W XIX wieku zabudowa zaczęła zmieniać się na murowaną. Uporządkowano ulicę, w miejscu targowiska założono zieleniec, po którym puszczono linie tramwajowe – od 1865 r. konne, a od 1903 r. elektryczne.

Na rogu Targowej i Skaryszewskiej stał do roku 1960 drewniany budynek – Targowa 10, świadek wydarzeń z 8 czerwca 1944 roku, kiedy w pobliżu grupa dywersyjna AK dokonała zamachu na Eugena Bollongino, komendanta obozu przejściowego Dulag I (skrót niemieckiej nazwy Durchgangslager) dla Polaków wywożonych na roboty do Rzeszy. Potem sta-

ły tam kolejno: kiosk Ruchu, kwiaciarnia, budka z piwem. W okresie konspiracji solidarnościowej był tu punkt spotkań działaczy NSZZ „Solidarność”.

W kamienicy pod numerem 12 przez długi czas mieściły się sklepy – księgarnia, galanteria, apteka, kapelusze. W okresie drugiej wojny światowej na podwórku postawiono niewielką, drewnianą kapliczkę, upamiętniającą tragicznie zmarłą mieszkankę domu, wyrzuconą przez gestapowców przez okno. 11 października 2011 r. na ścianie kamienicy widocznej od ul. Skaryszewskiej Marzena Turek-Gaś wykonała mural „Shapes of Colour”.

Ponad stuletnia kamienica pod 14 – dziś wysiedlona i przeznaczona do rewitalizacji – jest unikatem w całej Warszawie ze względu na liczbę podwórek. Jest ich cztery, o coraz niższej zabudowie, co powoduje, że w mieszkaniach nie brakuje światła. Warte uwagi są detale architektoniczne kamienicy, oficyn i zabudowy gospodarczej. Na uwagę zasługuje również gipsowa figura Maryi z 1943 r. na trzecim podwórku. W oficynie po prawej stronie figury działał klub dla dzieci i młodzieży „Diamant”, prowadzony przez baptystów. W 2010 roku wpisano obiekt do rejestru zabytków.

Charakter tego miejsca zmieniło ostatecznie powstałe w latach 1991-1992 osiedle PAX Skaryszewska-Lubelska. Wcześniej teren ten należał do Henryka Neumana, prezesa Zakładów Mechanicznych „Motolot” z ul. Jagiellońskiej. Przemysłowiec planował na tym terenie wysoką, bo sześć- i pięciokondygnacyjną zabudowę, zaś projekt wykonał w 1941 roku Bohdan Lachert.

Wcześniej, 30 kwietnia 1938 r., Zarząd Miejski wydał nakaz wykwaterowania lokatorów z Targowej 2 i 4, ponieważ domy zagrażały bezpieczeństwu publicznemu. Najstarsza zachowana kamienica Targowa 8 z 1897 roku, po dobudowaniu skrzydła od ulicy Skaryszewskiej otrzymała numer Skaryszewska 2.

Po nieparzystej stronie ulicy, w nieistniejącej kamienicy przy Targowej 7, mieścił się Wydział Przemysłowy Zarządu Miejskiego. Instytucja ta wydawała m.in. dowody rejestracyjne na pojazdy konne. Obecnie ocalał z niej jedynie parterowy budynek ze sklepem Motostyl. (R.KAM)



WŁODEK PAWŁOW

Widok na budynek Targowa 12 z efektownym murem. Na wprost wylot ul. Skaryszewskiej, z prawej osiedle PAX.

60 tysięcy zdjęć Wojciecha Tuszki trafiło do NAC!

14 grudnia 2016 roku, w siedzibie Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, saskołępski fotografik Wojciech Tuszko przekazał swoje cenne zbiory do Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Wojciech Tuszko, mieszkający w Saskiej Kępie, znawca fotografii, doktor chemii i fotochemik, autor kultowego poradnika z dziedziny fotografii oraz haseł

Marianna Otmianowska, dyrektor Narodowego Archiwum Cyfrowego, dr **Wojciech Woźniak**, naczelny dyrektor Archiwów Państwowych oraz **Hanna**

przez swojego wnuka **Feliksa Tuszkę** z jego bogatej spuścizny fotograficznej. Projekt zrealizowany został w ramach Laboratorium Pomysłów Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę”.

Pierwsze amatorskie zdjęcia Tuszki były po prostu pamiątkowymi fotografiami rodzinnymi, które nie zachowały się w skutek wojennej zawieruchy. Zawodowo zaczął fotografować na początku lat 50., lecz, co zaskakujące, nie po to, by prezentować swoje zdjęcia na wystawach czy publikować w prasie, ale by poznać materię fotografii, zgłębić dziedzinę, o której pisał do miesięcznika „Fotografia”.

„Pomyślałem, że uczciwość w stosunku do moich czytelników wymaga tego, żebym fotografował”, mówił podczas przekazania swoich zbiorów do NAC. „Żebym dokładnie znał to, o czym piszę, i dlatego fotografowałem wszystko, na różnych materiałach, czarno-białych i kolorowych, które sam obrabiałem. Interesowałem się różnymi dziedzinami fotografii, ponieważ musiałem wszystko o tym wiedzieć, by o tym pisać. Moje fotografowanie uważałem za służebne w stosunku do tego, co piszę”.

Do Narodowego Archiwum Cyfrowego trafiło ponad 60 tysięcy zdjęć z lat 1953–2002. Fotografie przedstawiają widoki polskich miast, miasteczek i wsi; są też zdjęcia z podróży służbowych Tuszki do Moskwy, Kijowa, Lipska oraz miejsca, wydarzenia i ludzie ze środowiska zawodowego autora, m.in. spotkania naukowe w Instytucie Chemii Organicznej PAN, wykłady na Politechnice Warszawskiej, promocje doktorskie na Politechnice Łódzkiej. Częścią zbioru są także portrety pracowników Polskiej Akademii Nauk.

Dr **Wojciech Woźniak**, naczelny dyrektor Archiwów Państwowych, zapowiedział, że po zdigitalizowaniu zbioru i opracowaniu przez archiwistów, zdjęcia zostaną udostępnione w internecie. Podkreślił również, że zbiór fotografii przekazywanych przez **Wojciecha Tuszkę** jest szczególnie cenny, ponieważ są to fotografie doskonałe warsztatowo. „Żeby odzwierciedlić naszą przeszłość, niezbędne jest, by w archiwach państwowych znalazły się materiały wytwarzane poza instytucjami publicznymi takie, jak zbiór fotografii Wojciecha Tuszki”, powiedział.

Obecna na konferencji **Marianna Otmianowska**, dyrektor Narodowego Archiwum Cyfrowego, powiedziała: „Oto w darze do Narodowego Archiwum Cyfrowego przechodzi spuścizna człowieka wielkiej skromności i wielkiego talentu. Możecie państwo dzisiaj oglądać wybór prac przygotowanych przez Feliksa Tuszkę, wnuka autora. Jest to zapis historii, ale także zapis piękna. Dołożymy wszelkich starań, by tym pięknem się z państwem dzielić”.

Wojciech Tuszko (ur. w 1921 r.) z wykształcenia jest doktorem chemii. W latach 1957-1968 pracował w Instytucie Chemii Organicznej Polskiej Akademii Nauk. Od 1968 r. kierował Laboratorium Obróbki Materiałów Światłoczułych w Laboratorium Badawczym Warszawskich Zakładów Fotochemicznych FOTON. Był popularyzatorem fotografii, tłumaczem literatury fotograficznej, twórcą haseł w encyklopedii PWN dotyczących fotografii, autorem m.in. książki „Powiększenie fotograficzne” i wspólnie z Jerzym Buszą „Antyporadnika fotograficznego”, wieloletnim współpracownikiem pisma „Fotografia”, jurorem licznych konkursów fotograficznych oraz wiceprzewodniczącym sekcji Naukowej Fotografii Związku Polskich Artystów Fotografików.

Włodek Pawłow



Moment przekazania zbiorów. Od lewej: Feliks Tuszko - wnuk, Wojciech Tuszko i Marianna Otmianowska, dyrektor NAC.

w encyklopedii PWN, 14 grudnia ub. roku przekazał cenny zbiór swoich fotografii do Narodowego Archiwum Cyfrowego. Podpisaniu umowy towarzyszyła prezentacja wybranych prac z ubiegłorocznej wystawy fotograficznej zatytułowanej „Debiut”. W uroczystości przekazania zbiorów udział wzięli: autor zdjęć – dr **Wojciech Tuszko**, jego wnuk **Feliks Tuszko**,

Staszewska, naczelnik Wydziału Archiwów Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Wojciech Tuszko zaczął fotografować jeszcze przed drugą wojną światową, lecz swoją pierwszą wystawę zatytułowaną „Debiut” miał dopiero w 2016 r., w wieku 94 lat, gdy po raz pierwszy zaprezentował publicznie kilkadziesiąt fotografii wybranych

Rzemieślnicy otrzymają wsparcie

W okresie transformacji, czyli po roku 1989, liczba zakładów rzemieślniczych w Warszawie zmniejszyła się aż o ok. 70-90%. Większość, szczególnie te reprezentujące tradycyjne rzemiosło (techniki ręczne, stare zawody, takie jak parasolnictwo, gorsciarstwo czy rymarstwo), jest prowadzona przez emerytów. Istnieje jednak społeczna świadomość znaczenia, jakie ma istnienie takich zakładów, tym bardziej, że do dziedzictwa rzemieślniczego danej okolicy chętnie odwołują się np. deweloperzy. To z kolei przekłada się na obowiązek opiekowania się tym obszarem przez osoby decyzyjne. Władze naszej dzielnicy postulują potrzebę wspierania rzemiosła tradycyjnego i obserwują trendy, jakie wiążą się współcześnie z rzemiosłem ze strony pasjonatów, organizacji pozarządowych czy młodych projektantów.

Rolą samorządu jest ułatwienie rozwoju i tworzenie miejsca do dyskusji. Natomiast nie może on faworyzować działalności gospodarczej. Wiele jest także do zrobienia w zakresie promocji rzemiosła i stworzenia programów wspierających. Realizując własny program „Rzemieślniczy Grochów”, Dzielnica Praga-Południe może być uznana za prekursora rozwiązań w tym obszarze działania.

Akcja „Rzemieślniczy Grochów” trwa od roku. Władze naszej dzielnicy założyły, że w mieszczących się wzdłuż ulicy Grochowskiej lokalach należących do miasta znajdą swoje miejsce zakłady rzemieślnicze. Z tego względu organizowane są konkursy na wynajem lokali na preferencyjnych stawkach.

„Nie można jeszcze mówić o sukcesie, ale myślę, że potrzeba czasu”, mówi **Elżbieta Zackiewicz** z Wydziału Gospodarowania Nieruchomościami i Nadzoru Właścicielskiego w Urzędzie Dzielnicy Praga-Południe. Konkursy obwarowane są jednak konkretnymi wymaganiami. „Ważne jest, aby była to działalność, która nie zakłóca spokoju mieszkańców. I musi to być działalność rzemieślnicza. Mielśmy na przykład chętnego do naprawy ekspresów do kawy, ale miał też zamiar sprzedawać ekspresy”, opowiada **Elżbieta Zackiewicz**. Dzielnica nie wynajęła mu lokalu, gdyż zamieniłby się on w jeden z punktów sieciowej sprzedaży sprzętu AGD.

W naszej dzielnicy istnieje ogromny potencjał rzemieślniczy. Tylko na Grochowie

usytuowanych jest ponad 30 zakładów tego typu. Nasi rzemieślnicy działają nierzadko z pokolenia na pokolenie i mają swoich stałych klientów, przyjeżdżających z całej Warszawy, a nawet kraju. Dlatego tak istotne jest nie tylko wspieranie rzemiosła, ale też wspieranie ludzi, którzy chcą przekazać swój fach następcom, co może bezpośrednio przełożyć się na obniżenie bezrobocia i zwiększenie komfortu życia zarówno rzemieślników, jak i mieszkańców.

Z myślą o tym powołano w Urzędzie Dzielnicy Praga-Południe zespół ds. zarządzania dziedzictwem rzemieślniczym (nazwa robocza), który zajmować się będzie opracowaniem stosownego programu wsparcia

i ochrony rzemiosła w dzielnicy. Złożony jest on z przedstawicieli Urzędu, studentów Uniwersytetu SWPS zaangażowanych w projekt Kamionek Milowy, przedstawicieli Muzeum Warszawskiej Pragi i Rady Samorządu Mieszkańców Osiedla Kamionek. Twórcą zespołu chodzi o to, by rynek usług nie zniknął, gdyż jest niezbędny do prawi-

w tych samych lokalizacjach. Zadania, jakie postawił przed sobą zespół, dotyczą głównie znalezienia sposobu na podtrzymywanie tradycji, a z drugiej strony utrzymywania popytu na usługi.

Ustalono m.in., że należy stworzyć bazę rzemieślników-pracodawców, z której mogą skorzystać potrzebujący pracy młodzi ludzie.



Parasolnik to zawód zanikający, ale na Skaryszewskiej od wielu lat warszawiacy mogą naprawić zniszczone parasole.

łowego funkcjonowania lokalnej społeczności. Zespół zajmie się doprecyzowaniem potrzeb i możliwości wsparcia rzemiosła w dzielnicy. Będzie stymulował utrzymanie zakładów

Zespół planuje też spotkanie z zainteresowanymi rzemieślnikami, by wyjaśnić szumy informacyjne, stereotypy i niedopowiedzenia. Do tematu wrócimy w następnych wydaniach gazety. (red)

NAJCIEKAWSZE WYDARZENIA KULTURALNE STYCZNIA

Centrum Promocji Kultury

14.01 (sobota), godz. 19.00

Koncert Krzysztofa Ścierańskiego, znakomitego gitarzysty basowego, znanego z zespołów Air Condition, String Connection oraz przede wszystkim Laboratorium, z którym nagrał 5 płyt i zagrał kilkanaście koncertów, także za granicą, m.in. na festiwalach w Hiszpanii i w Indiach. Jest również jednym z najbardziej cenionych polskich muzyków sesyjnych. Jako support wystąpi Animal Bar, warszawski zespół powstały we wrześniu 2012 roku.
Bilety: 10 zł (przedsprzedaż), 15 zł (w dzień koncertu).

24.01 (wtorek), godz. 18.00

„William Szekspira – Muzyczny Bankiet” – program poetycko-muzyczny. Zabawa w alternatywną rzeczywistość, czyli „spotkanie na szczycie” trzech wielkich artystów królewskich w Stratfordzie Anno Domini 1613. W tym artystycznym „spotkaniu na szczycie”, obok tytułowego bohatera wieczoru i fragmentów jego dramatów, usłyszymy poezję Johna Donne’a. Trzecim uczestnikiem będzie muzyk – królewski lutnista John Dowland. Zaśpiewa sopranistka Katarzyna Thomas, na lutni zagra Tadeusz Czechak, poezję przedstawi i całość poprowadzi Dariusz Jakubowski.
Wstęp za zaproszeniami do odbioru w CPK od 16 stycznia.

28.01 (sobota) – 29.01 (niedziela), godz. 18.00

Eliminacje Regionalne 33. Przeglądu Kabaretów PAKA. Zapraszamy wszystkich, którzy kochają kabaret i mają możliwość przyjechać oraz kibicować młodym kabaretom. Bilety w cenie 20 zł, do nabycia na stronie www.paka.pl/bilety-paka oraz www.biletynakabarety.pl, a także w CPK.
Rezerwacja telefoniczna pod numerem: 22 277-08-20.

Zapraszamy!
Centrum Promocji Kultury
ul. Podskarbińska 2, tel. 22 277 08 20

PROM Kultury Saska Kępa

13.01 (piątek), godz. 19:00

Teatr Kępa: „Pułkownik Ptak” – premiera. Reżyseria: Krzysztof Lang, obsada: Kamil Bukato, Mateusz Dobies, Michał Jarczyński, Anastazja Pazura, Kinga Rudaś, Krzysztof Salawa, Wojciech Węglarski, Marcin Wypych
Zabawna, wzruszająca i dotykająca uniwersalnych wartości opowieść o ludziach zamkniętych w zakładzie psychiatrycznym.
Bilety 20 zł.

14.01 (sobota), godz. 13:00

Mały Teatr Kępa „Opowieści Warszawskie” – spektakl Teatru Wariacja.
Barwne, przedwojenne życie warszawskich kamienic. Dozorca, główny bohater opowieści, decydował, kto może wejść na podwórko „jego kamienicy”, kto może handlować, pod którym numerem potrzebują zadrutować garnki...
Wstęp wolny.

20.01 (piątek), godz. 20:00

Bogdan Hołownia i Chris Schittulli - koncert
Duet wyjątkowy. Dwie osobowości o niespotykanej wrażliwości muzycznej i charyzmie: polski pianista jazzowy i francuski wokalista.
Bilety 25 zł.

28.01 (sobota), godz. 19:00

Dżezbandyta czyli złodzieje wiejskiej muzyki – potańcówka. Grupa Lautari odkrywa przed publiką muzykę tradycyjną w całej różnorodności. Dajcie się ponieść!
Bilety 20 zł.

Zapraszamy!
Prom Kultury Saska Kępa
ul. Brukselska 23, tel.: (22) 277 08 03

Biblioteka Publiczna im. Z.J. Rumla

25.01, godz. 18:00

Spotkanie w Klubie Podróżnika „Trampek” – „Podróż do Pakistanu”. Dorota Nejman zaprasza na najpiękniejszy trekking świata lodowcem Baltoro i Doliną Hunza, czyli do bajecznej krainy Shangri-La.
Wstęp wolny.

Informujemy, że do 31 marca 2017 r. trwa konkurs „Książka roku 2016”. Regulamin konkursu dostępny na stronie www.bppragapld.pl.

Biblioteka Publiczna im. Z.J. Rumla
ul. Meissnera 5, tel. (22) 671-04-51

Klub Kultury Gocław

23.01, godz. 19.00

Koncert zespołu Blueberry Hill. W programie muzyka rockabilly, hillbilly, rhythm’n’blues oraz wczesny rock&roll lat 50-tych. Będzie tanecznie i przeniesiemy się w złote lata 50. dzięki wiernym epoce strojom, instrumentom oraz brzmieniu.
Bilety: 10 zł do nabycia w godzinach pracy kasy KKG.

Klub Kultury Gocław
– filia Centrum Promocji Kultury
ul. Abrahama 10, tel. (22) 671 94 79

Klub Kultury Seniora

22 stycznia (niedziela), godz. 16.00

Dzień Babci i Dziadka. W programie występ dzieci ze Szkoły Muzycznej nr 1 w Warszawie.
Wstęp wolny.

28 (sobota) oraz 29 (niedziela) stycznia, godz. 13.00 – 18.00

„Dzień Zdrowego Stylu Życia”. Bezpłatne pomiary i analizy oraz konsultacje dietetyczne.
Wstęp wolny.

Klub Kultury Seniora
– filia Centrum Promocji Kultury
ul. Pawlikowskiego 2, tel. 604 - 561 - 376

Informacja

dla Mieszkańców Dzielnicy Praga-Południe m.st. Warszawy w sprawie doręczania decyzji podatkowych

Burmistrz Dzielnicy Praga-Południe m.st. Warszawy zawiadamia, że w dniach 23 stycznia-28 lutego 2017 r., od poniedziałku do piątku w godzinach 16.00-20.00 i w soboty w godzinach 9.00-20.00, pracownicy Urzędu Dzielnicy Praga-Południe, zgodnie z upoważnieniem wynikającym z art. 144 Ordynacji podatkowej, będą dostarczać Mieszkańcom Dzielnicy decyzje w sprawie wysokości podatku od nieruchomości na rok 2017.

Do obowiązków pracowników należy:

- doręczenie przesyłki po uzyskaniu czytelnego podpisu odbiorcy wraz z datą na zwrotnym potwierdzeniu odbioru,
- udzielanie adresatowi informacji dotyczącej doręczanej korespondencji urzędowej oraz miejsc, w których można dokonywać bezprowizyjnej wpłaty.

Doręczyciele nie są uprawnieni do pobierania od Mieszkańców opłat z tytułu podatku od nieruchomości, jak również żadnych opłat z tytułu doręczenia decyzji.

Dodatkowych informacji udziela pracownik Wydziału Budżetowo-Księgowego Dzielnicy Praga-Południe m.st. Warszawy pani **Grażyna Wysocka** tel. 22 44-35-280, gwysoka@pragapld.waw.pl

Jednocześnie ponownie informujemy, że wpłat gotówkowych na rachunki Urzędu Dzielnicy Praga-Południe m.st. Warszawy można dokonywać bezprowizyjnie w kasie Urzędu przy ul. Grochowskiej 274 oraz w niżej wymienionych placówkach.

Punkty/lokalizacje do przyjmowania wpłat otwartych:

Ul. Grochowska 246, ul. Generała Romana Abrahama 12, ul. Jana Zamoyskiego 47a, ul. Francuska 11 A, ul. Zwycięzców 46, ul. Egipska 7, ul. Ostrzycka 2/4, ul. Kobielska 17, ul. Samolotowa 4, ul. Szkoły Orłąt 4, al. Jerzego Waszyngtona 26, pl. Piotra Szembeka 1, ul. Łukowska 2a, ul. Grochowska 23/31, al. Stanów Zjednoczonych 51, ul. Majdańska 13



XXXIX Finał Halowych Mistrzostw Warszawy w piłce nożnej

Mamy srebro!

Kilkudziesięciu rozentuzjasmowanych kibiców sprawiło, że w sobotni wieczór 17 grudnia 2016 r., w hali OSiR przy ul. Siennickiej można było poczuć gorącą atmosferę światowych stadionów piłkarskich. W 39. finale Halowych Mistrzostw Warszawy po zaciętym i do końca trzymającym kibiców w napięciu Kordiał pokonał naszą południowopraską drużynę Radwar 2:1. Trzecie miejsce zajął Florian, pokonując w meczu o 3 miejsce ekipę Kordiał II 3:2.

XXXIX już finał Halowych Mistrzostw Warszawy zorganizował **Krzysztof Żurkowski** z Warszawskiej Ligi Szóstek Piłkarskich.

Zawody te są najważniejszym, najbardziej prestiżowym wydarzeniem w warszawskim środowisku piłkarskim. Doroczny turniej jest jedną z najlepiej obsadzonych imprez sportowych. Wśród zawodników można spotkać osoby czynnie zajmujące się sportem oraz na co dzień trenujące i występujące na każdym szczeblu polskich rozgrywek piłkarskich, włącznie z zawodnikami grającymi za granicą.

Naszą dzielnicę reprezentowały w finale trzy drużyny: Radwar (dawną nazwę „fabryczną” tłumaczy się obecnie jako RADosna WARSzawa), zdobywca 3 miejsca Florian oraz Kamio-

nek, zwycięzca zeszłorocznej edycji. Występują w nich zawodnicy trenujący niegdyś w KS Drukarz oraz nieistniejącym już RKS Orzeł, a także zawodnicy mający za sobą występy w ekstraklasie, m.in. w Ruchu Chorzów, Jagiellonii Białystok, Pogoni Szczecin, Ruchu Radzionków, Zawiszy Bydgoszcz czy GKS Katowice.

Niżej podpisany, wspólnie z **Pawłem Aleksandrowiczem** – byłym kadrowiczem U-16, odpowiedzialny jest za drużynę Radwar. W turnieju wziął udział również były pracownik Urzędu Dzielnicy Praga-Południe Jakub Muzyka, który gra w Kamionku. Teraz wszystkie zespoły szykują się na jubileuszową 40 edycję mistrzostw, na którą już dzisiaj zapraszamy!

Jacek Szymański

Budżet Partycypacyjny 2018

Z myślą o przyszłych inwestycjach

Koniec roku był okresem wyężonej pracy zespołu ds. budżetu partycypacyjnego 2018 na Pradze-Południe. Na trzech posiedzeniach wybrano władze zespołu, przygotowano rekomendacje dla Zarządu Dzielnicy dotyczące podziału naszej dzielnicy na obszary, kwoty dla obszarów, a także limitu dla pojedynczego projektu.

Na potrzeby budżetu partycypacyjnego Praga-Południe została podzielona na osiem części, zgodnie z granicami osiedli. Istnieje również możliwość zgłaszania projektów ogólnodzielnicowych, dotyczących potrzeb mieszkańców więcej niż jednego obszaru terytorialnego. Kwoty dla poszczególnych osiedli zostały obliczone proporcjonalnie do liczby mieszkańców.

Podobnie jak w poprzedniej edycji wprowadzono limit dla jednego projektu.

Prezentujemy podział na obszary i kwoty oraz limity dla jednego projektu na Pradze-Południe:

Projekt ogólnodzielnicowe
707 607,00 zł (limit 300 000 zł)

Kamionek
308 151,26 zł (limit 205 434 zł)

Grochów Centrum
361 677,80 zł (limit 241 118 zł)

Grochów Północny
541 057,09 zł (limit 300 000 zł)

Grochów Kinowa
214 386,40 zł (limit 142 924 zł)

Saska Kępa
735 616,25 zł (limit 300 000 zł)



**BUDŻET
PARTYCYPACYJNY**
W A R S Z A W A 2 0 1 8

Przyczółek Grochowski
106 165,64 zł (limit 70 777 zł)

Grochów Południowy
770 039,52 zł (limit 300 000 zł)

Gocław
972 679,04 zł (limit 300 000 zł)

Zespół ustalił zasady ogólnodostępności projektów. Kontrowersje wzbudziły projekty na rzecz żłobków, przedszkoli i szkół. Członkowie zespołu pierwotnie stali na stanowisku, że nie powinno być możliwości zgłaszania projektów na rzecz placówek oświatowych. Ostatecznie wskazano warunki umożliwiające ich udział w budżecie. Jeśli w szkole lub przedszkolu realizowany bę-

dzie projekt z budżetu partycypacyjnego, jego efekty muszą być dostępne dla osób spoza placówek w dni robocze po godzinach pracy placówek: co najmniej do zmierzchu w przypadku boisk i ogródków; co najmniej do godz. 19.00 w przypadku pomieszczeń pod dachem; przynajmniej przez osiem godzin w każdy dzień wolny od pracy.

Teraz już wszystko w rękach mieszkańców. **Na projekty czekamy tylko do 23 stycznia 2017 r.**

Więcej informacji na stronie www.pragapld.waw.pl/budzet-partycypacyjny-w-dzielnicy-praga-poludnie-m.st.-warszawy-w-2018-roku.

Pożegnania roku 2016

Wiesław Nowosielski

W ubiegłym roku z głębokim smutkiem dowiedziałem się o śmierci Wiesława Nowosielskiego, rodowitego grochowiec, przyjaciela naszej dzielnicy, wrażliwego na jej problemy dziennikarza, założyciela i wieloletniego redaktora naczelnego południowopraskiej gazety „Mieszkaniec”. W pamięci radnych i władz dzielnicy, na zawsze pozostanie człowiekiem wielkiego serca, wspomagającym dobrą radą wszelkie działania służące dobru dzielnicy.



LESZEK POGORZELSKI

Jego wielkim życiowym marzeniem było robienie niezależnej gazety w wolnej Polsce. I po 1989 roku taką gazetę stworzył. Nazwał ją „Mieszkaniec”. Jako rdzenny grochowiec znał problemy naszej dzielnicy i dzięki swej wrażliwości mógł robić rzetelną i obiektywną gazetę lokalną. Szanował zmieniające się władze, patrząc im jednak na ręce w imieniu mieszkańców. Z Jego inspiracji powstał plebiscyt, w którym czytelnicy wybierają Zaczynających Mieszkańców. W kwietniu ubiegłego roku Wiesław zdążył

jeszcze przyjąć wiele życzeń i ciepłych słów podczas uroczystego jubileuszu 25-lecia gazety.

Przed laty, tuż po ukonstytuowaniu się nowego Zarządu Dzielnicy, gdy po raz pierwszy zostałem wybrany burmistrzem, udaliśmy się na doroczne wigilijne spotkanie „Mieszkańca” i tam poznałem redaktora naczelnego gazety Wiesława Nowosielskiego. Zaczętem sobie bardzo cenić te integracyjne Wigilie i wiosenne spotkania urodzinowe gazety. Znajomość z Wiesławem z czasem przerodziła się

w przyjaźń i częste, regularne kontakty. Bardzo sobie ceniłem Jego wiedzę o Grochowie i Pradze, imponował mi znajomością każdego zaułka i ogromnej liczby mieszkańców. Jego dobroć natychmiast zjednywała sympatię, podziwiałem Jego energię w działaniu i chęć niesienia pomocy. Przez lata poznałem też Jego wielką wrażliwość, pamięć o bliskich. Odszedł naprawdę bliski mi człowiek... Wierzę, że jego dzieło będzie kontynuowane.

Tomasz Kucharski

Konrad Motak

1 lipca 2016 r. odszedł lekarz, ś.p. Konrad Motak. Przeżył zaledwie 47 lat. W Samodzielnym Zespole Lecznictwa Otwartego przy ul. Grochowskiej 339 przepracował lat dwadzieścia. Personel przychodni i pacjenci, ich rodziny i środowisko Kamionka dobrze wiedzą, jak owocne były to lata.

Specjalista chorób wewnętrznych i medycyny rodzinnej, kompetentny, odpo-

wiedzialny i pełen empatii, otwarty na potrzeby pacjentów i ich rodzin. Nie ograniczał się do wyrwykowego leczenia poszczególnych schorzeń. Leczeniem ogarniał całego człowieka, wraz z jego uwarunkowaniami i potrzebami duchowymi. Często mawiał: ja w pacjencie szukam zdrowia, nie choroby.

Nigdy nie odmawiał pomocy. Niestrudzenie, bez pośpiechu odbywał liczne wizyty do-

mowe. Latem i zimą przemierzał ulice i zaułki Kamionka. Pracował do późna, poświęcając pacjentom czas prywatny.

Związany ze środowiskiem i miejscem pracy bardzo pięknie opisał dzieje „swojej” zabytkowej przychodni, zbudowanej w okresie międzywojennym.

W życiu codziennym był człowiekiem cichym i skromnym, stosującym się do zasad etycznych.

Kim zatem był w istocie

doktor Konrad Motak? Sumiennym uczniem Hipokratesa? A może współczesnym doktorem Judymem Kamionka...

W pamięci współpracowników, pacjentów, ich rodzin i środowiska zapamiętany będzie jako dobry człowiek i wzorowy lekarz. A to znaczy wiele...

Spoczywa na Cmentarzu Bródnowskim w kwaterze 66E-1-10.



W zdrowym ciele...

W grupie różniej!

Czyli spełniamy noworoczne postanowienia



Witam w nowym 2017 roku. Z nadzieją i radością życzę, by obfitował on w dobre wydarzenia,

sukcesy osobiste, zdrowie oraz w szczęście i wzajemną życzliwość. Liczę również na postępy w prowadzeniu zdrowego trybu życia!

Zapewne macie Państwo postanowienia noworoczne. Nie wszystko przychodzi łatwo, jednak wierzę głęboko, że uda się je w pełni zrealizować. Być może nawet, budując kalendarz swojej aktywności sportowej, wykorzystacie te informacje, które na dzisiaj przygotowałam.

Szykując formę na maraton

W każdy poniedziałek o godzinie 18.00 Fundacja „Ma-

raton Warszawski” zaprasza na bezpłatne treningi. Miejsce zbiórki przy Stadionie Narodowym, brama nr 2 od strony Al. Waszyngtona. Nie trzeba się wcześniej zapisywać, wystarczy przyjść. W grupie łatwiej się zmotywować do regularnej aktywności! Informacje na stronie: www.polmaratonwarszawski.pl/

Pod okiem trenerów

Od ponad roku w Warszawie działa grupa biegowa NRC+ (Nike Run Club). Sprawdzeni trenerzy pomagają w realizacji celów, służą radą i wsparciem. Udział w treningach jest bezpłatny. Wymagane są wcześniejsze zapisy przez internet, gdyż liczba miejsc jest ograniczona, a organizatorzy zapewniają ciepłą herbatkę (jest pyszna!), izotonik oraz depozyt na rzeczy do

przebrania. Co ciekawe, trenerzy prowadzą grupy na kilku poziomach zaawansowania, od zupełnie początkujących począwszy. Spotkania odbywają się w różnych częściach miasta, często w okolicy Parku Skaryszewskiego. Lokalizacja kolejnego treningu podawana jest zawsze z kilkudniowym wyprzedzeniem. Dlatego warto śledzić informacje na: www.nike.com/pl/pl_pl/cities/warsaw

Treningi na Solcu

9 stycznia ruszyło centrum sportowe Adidas Runners Warsaw przy ulicy Solec 38. Co prawda Śródmieście, ale blisko, wystarczy przejechać przez Most Poniatowskiego. Organizatorzy zapraszają na bezpłatne treningi biegowe, a także zapewniają możliwość skorzystania z szatni

oraz pryszniców i toalet. Zadaniem nowopowstałego miejsca jest integracja środowiska biegowego w naszym mieście.

Bieg Wedla

18 lutego pobiegniemy alejkami Parku Skaryszewskiego podczas XII Edycji Biegu Wedla. W programie biegi dla dzieci, biegi na orientację oraz dwa biegi główne: na dystansie 5,5 km oraz 9 km. Tradycyjnie każdy otrzyma kubek gorącej czekolady. Nowością jest towarzyszący imprezie marsz nordic walking. Zapisy na stronie organizatora: www.biegwedla.pl

Gorąco zachęcam do udziału w różnego rodzaju akcjach sportowych. A może dla towarzystwa warto namówić znajomych do aktywności?

Katarzyna B. Olszewska

Z perspektywy radnej

„Dobra zmiana” dla gimnazjów

W porządku obrad grudniowej sesji Rady Dzielnicy Praga-Południe znalazł się punkt, wprowadzony z inicjatywy Klubu Radnych Platformy Obywatelskiej, dotyczący informacji Zarządu Dzielnicy o likwidacji szkół w wyniku zmian w oświacie wprowadzonych przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Wiele środowisk, w tym rodzice, nauczyciele oraz pracownicy oświaty, zgłaszało potrzebę dyskusji na ten bardzo ważny społecznie temat. Radni PiS zdecydowanie sprzeciwili się takiej rozmowie. Zgłosili nawet wniosek o zdjęcie tego punktu z porządku obrad. Został on jednak przyjęty.



Przygotowana przez rząd reforma spowoduje zmiany, które

w opinii wielu osób zainteresowanych i zaangażowanych w sprawy oświaty prowadzą do chaosu i dezorganizacji polskiej szkoły. Nie ma czasu na rzetelną, merytoryczną dyskusję, a ciężar planowanych zmian musi udźwignąć samorząd.

Bulwersująca zapowiedź likwidacji gimnazjów spowoduje zaprzepaszczenie ich wieloletniego dorobku. W nowej ustawie nie uwzględniono osiągnięć tych szkół, przygotowania kadry pedagogicznej i jej zaangażo-

wania. Czy ta wiedza zostanie wykorzystana do nowych wyzwań, wynikających z przeprowadzanych w pośpiechu zmian?

Wielu nauczycieli dokształcało się, poświęcając swój czas wolny, aby lepiej sprostać oczekiwaniom stawianym przez uczniów i rodziców.

Kilka lat temu, gdy sześciolatki zaczynały naukę w szkole, wiele osób podnosiło fakt, że obecność starszych dzieci może narazić maluchy na różne niebezpieczeństwa. Przy

wprowadzonych przez reformę zmianach rozpiętość wiekowa uczniów w szkole podstawowej będzie jeszcze większa.

Istotną sprawą są również pieniądze, które trzeba będzie przeznaczyć na przystosowanie istniejących placówek do nowych zadań. Najpierw zainwestowano duże środki w doposażanie gimnazjów, a teraz trzeba kolejnych pieniędzy na nowe zmiany.

Także zapewnienia minister Zalewskiej, że wszyscy nauczyciele znajdą pracę w nowym systemie, nie przekonują zainteresowanych. Jak dowiedzieliśmy się na sesji, ministerstwo konsultowało z przedstawicielami części środowiska jakieś działania „osłonowe”. Wynika z tego, że jednak przewidywane są zwolnienia nauczycieli, skoro podjęto takie działania.

Bardzo wiele sprzeciwów i zastrzeżeń budzą propozycje nowej

podstawy programowej, które w opinii wielu fachowców i autorów dydaktycznych z różnych środowisk nie przystają do potrzeb i wyznań XXI wieku. Niektóre z nich cofają nas o wiele lat.

Powstaje pytanie, po co i dlaczego tak bezwzględnie i szybko wprowadza się te zmiany? Odpowiedzi chyba udzielił wiceminister edukacji Maciej Kopeć na spotkaniu z przedstawicielami rodziców 6 grudnia 2016 roku. Powiedział że: „Tryb i tempo wprowadzanej reformy są wynikiem decyzji politycznej. Uzasadnione są od kalendarza wyborczego i nie ma już żadnej możliwości zmian lub przesunięcia terminu wejścia ustawy w życie”.

Ta wypowiedź jest chyba najlepszą i najkrótszą recenzją działań w oświacie podejmowanych przez rząd Prawa i Sprawiedliwości.

Bożena Manarczyk

Na zdrowy rozum

Strach się bać

W Rosji Putin, w Stanach Trump, w Polsce Macierewicz! Wielkie nieba, toż to pomsta za grzechy wszelakie na nas spadła! Media bombardują nas hiobowymi wieściami: typu „co to będzie, jak...”, „co to będzie, gdy...”. Do tego dochodzą terroryści, emigranci, podatki, rosnące opłaty za wodę... Ach, strach, rany boskie, strach.



Gdy wróciłem niedawno z zagranicznej placówki, wszyscy zadawali mi jedno pytanie: „Jak

się odnalazłeś w nowej rzeczywistości?”. Ja się nie zgubiłem, więc nie musiałem się odnajdywać. Rządy PiS mnie nie zaskakują, bo wiedziałem, że jak dojdą do władzy, to będzie to, co jest.

Wydarzenia na świecie też nie są wielkim zaskoczeniem. Historia ostatnich 70 lat na Zachodzie była w zasadzie, może poza połową lat 70. XX wieku, ciągłym wzrostem gospodarczym. Do tego stopnia rozzuchwalało to finansistów, że stracili wszelki umiar w pogoni za pieniądzem. Gdy wszystko zaczęło się

chwiać, sypać i rozpadać, nikt nie chciał i nie chce rezygnować z osiągniętych zdobyczy. A do tego do głosu doszło pokolenie, które zadaje retoryczne pytania: dlaczego nasz start ma być trudniejszy niż naszych rodziców, przecież miało być lekko, łatwo i przyjemnie? Przecież mieliśmy mieć pełną wolność od przesądów, starych obyczajów, jakichś tam tradycji i dużo łatwej kasy w kieszeni? Przynajmniej tak mówili w telewizji...

Tak, te wyborcze zaskoczenia to z jednej strony protest „wykluczonych”, tych którzy mniej potrafią, którym się nie udało, a z drugiej tych, którzy boją się nowego i chowają się za starym parawanem rozmaitych wartości, religijnych, narodowych itp. Te wyborcze zaskoczenia, to wynik rozpacz i rozpaczliwego poszukiwania czegoś innego, albowiem to, co jest, jest co-

dzienne, szare, bez perspektyw.

Jak słusznie, swego czasu zauważył w „Polityce” Jacek Żakowski, przez dziesiątki lat, gdy dochodziło do wyborów w danym kraju, wyglądało to tak, jakby w restauracji zmieniali się tylko kelnerzy, ale menu pozostawało to samo, bez względu na to, czy szef kuchni był z lewej czy z prawej strony politycznej. Gdzieś zniknęły polityczne osobowości w rodzaju Helmuta Kohla, Ronalda Reagana czy Margaret Thatcher. Można się było z nimi zgadzać lub nie, ale byli wyraziści, mieli charyzmę, a jaką charyzmę ma pani Clinton? Nie jestem zwolennikiem Trumpa, ale staram się zrozumieć jego wyborców. Albowiem dla mnie rezultat wyborów w Stanach Zjednoczonych powinien być przestrogą dla innych polityków: „Panowie, zmiana kelnerów w tej knajpie nie wystarczy, trzeba

zmienić menu, trzeba pytać klientów, co im smakuje, a co nie”.

Pytanie tylko czy mamy wystarczająco zdolnych kucharzy??? A jeśli nie, to ci, którzy są, powinni szybko przejść przyspieszony kurs wiedzy o społeczeństwie, w przeciwnym wypadku czekają nas rządy panów i pań wymienionych na wstępie tego felietonu.

A poza tym niedługo ferie i znowu wiosna, i zaświeci słońce – i tego proponuję się trzymać. „Aby zapanować nad człowiekiem, trzeba sprawić, by zaczął się bać” napisał popularny w Polsce Paulo Coelho w książce „Demon i panna”. A my przecież kochamy wolność, więc... nie dajmy się zastraszać. Czego z całego serca życzę czytelnikom w nowym roku

Krzysztof Turowski

Dziennikarz, były korespondent z Paryża i Brukseli

DZIELNICA.pragapld

Wydawca

Urząd Dzielnicy Praga-Południe
m.st. Warszawy

Redaktor naczelny
Andrzej Opala

Redaguje zespół

Redaktor techniczny
Włodzimierz Pawłow

03-841 Warszawa
ul. Grochowska 274
tel. +48 22 4435469
faks +48 22 4435543
e-mail: ppl.redakcja@um.warszawa.pl
www.pragapld.waw.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych.
Redakcja ma prawo do skrótów w tekstach i nie ma obowiązku ich drukowania.
Redaktor naczelny jest obowiązany opublikować bezpłatnie rzeczowe i odnoszące się do faktów sprostowanie nieścisłej lub nieprawdziwej wiadomości zawartej w materiale prasowym (Rozdz. 5, Art. 31a Prawa prasowego).